Nr 34 Kraków, Piątek dnia 12 Lutego 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony
Jan Strycharski.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ul. Karmelicka l. 22.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Połączenie stronnictw ludowych.

Dwa stronnictwa ludowe, pomiędzy któremi dotychczas wielka była przepaść: rzeszowska ludowa partja i nowosądecki związek chłopski bardzo zbliżyły się do siebie w ostatnich dniach; można nawet powiedzieć, że się do pewnego stopnia zjednoczyły. Jest to wiadomość, którą każdy szczery przyjaciel ludu powinienby przyjąć ze szczerem zadowoleniem; czy może być coś pożądańszego nad to, aby lud szedł razem, solidarnie, nierozdzielony na drobne odłamy, ale potężny tą wielką siłą, jaką jest jedność i zgoda? Tylko przez taką jedność i zgodę można przyspieszyć zwycięstwo słusznych żądań, tylko przez nie zapewnić sobie można szacunek i posłuch, a wszelkim jawnym i ukrytym nieprzyjaciołom dzielnie stawić czoło. Idzie tylko o to, na jakich ta zgoda opiera się podstawach, co dało do niej powód i czy można zaręczyć, że ona będzie trwałą?

Otóż boimy się bardzo, że te podstawy są kruche, że powód jest przemijający i że nie upłynie miesiąc, a z całej tej zgody nic nie będzie. Bo oto — od czegóż się ta zgoda zaczęła? Od listu Stanisława Potoczka do Komitetu Centralnego w sprawie wyborów. „Solidarnie bracie bij stańczyków“; — ten był wyraźny punkt około którego skupili się odrazu ludowcy, wołając wielkim głosem: „Pan Bóg łaskaw na Mazury — zdejmuje im bielmo z oczu!“ Tak, jak gdyby Związek chłopski nie powtarzał był tego już oddawna, dopiero wtedy panowie Rewakowicz i Stapiński zrobili odkrycie, że Związek wobec partji „stańczyków“ zajmuje stanowisko bardzo stanowczej i energicznej opozycji.

Odkrycie to jest atoli jedynem ustępstwem, jakie na rzecz Związku chłopskiego stronnictwo ludowe raczyło uczynić, podczas gdy przeciwnie Związek robił krok za krokiem, aby się do stronnictwa ludowego zbliżyć i rękę mu po przyjacielsku podać. Uchwalił mianowicie wszędzie po za ziemią nowosądecką moralnie popierać kandydatów ludowych, nie wiedząc zapewne, że w Kołomyi, Buczaczu, Śniatynie tym kandydatem jest np. żyd Zipser; uchwalił dalej zająć wobec sprawy solidarności to samo stanowisko, co partja ludowa, wbrew nawet zapatrywaniom przedstawiciela tej partji w Wiedniu Jana Potoczka, który konieczność utrzymania solidarności wszędzie z naciskiem podnosi; uchwalił wreszcie utworzyć formalnie „Unję klubów ludowych“ w Sejmie, skutkiem której posłowie katolicko-ludowi, jako pozostający w mniejszości wśród członków Unji, nakładają sobie bardzo krępujące więzy. Jest to szereg prawdziwych poświęceń, tem bardziej godnych zastanowienia, że w niczem przez partję ludową nieodwzajemnionych.

Nie rościmy sobie najmniejszego prawa do udzielenia nauk Związkowi chłopskiemu; uznanie i życzliwość wszakże, jakiemi nas stale organ tego stronnictwa obdarza, pozwalają nas do zwrócenia uwagi na niebezpieczeństwo, jakieby wyniknąć musiało z całkowitego poddania się pod wolę stronnictwa ludowego. Że do tego niebezpieczeństwa nie przyjdzie, zapewnia nas przyrzeczenie, iż pomimo Unji poszczególne kluby nie zatrą cech swych indywidualnych. Ponieważ jednak strzeżonego Pan Bóg strzeże, więc i my pozwalamy sobie kierownikom Związku przypomnieć: I) że stronnictwo ludowe narzuca ludowi kandydatury wcale nie ludowe, lecz wydobywa z miast (nie bardzo wiedzących co z sobą zrobić) doktorów medycyny, doktorów prawa, doktorów filozofji i zapycha tym proletarjatem inteligencji wszystkie nastręczające się mandaty, niechętnie nawet patrząc na czysto chłopskie kandydatury, jak tego dowodzi zatarg przedwyborczy w Krakowskiem pomiędzy drem Danielakiem a chłopem Wójcikiem. II) że stronnictwo ludowe nie postępuje szczerze i lojalnie, skoro poleca kilku swoim członkom występować z jaskrawo zabarwionemi antysemickiemi mowami, a równocześnie wysuwa kandydaturę żyda Zipsera i upoważnia żyda Liliena do przemawiania „w imieniu stronnictwa“. III) że stronnictwo ludowe postępuje bardzo dwuznacznie, gdy manifestuje swój katolicyzm i uznaje rzekomo powagę biskupów, a uporczywie nie stara się o zniesienie zakazu biskupiego z *Przyjaciela ludu* i wysyła telegramy do Stojałowskiego. Czy można mieć do takiego stronnictwa zaufanie? Chyba niewielkie.

Widzą to przecie nasi Mazurzy ze Związku chłopskiego, bo ślepi nie są i jesteśmy pewni, że i bez naszych ostrzeżeń dobrze się mają na baczności. Dlatego też zgoda owa, któraby tak była pożądana, dopóty nie zapuści głębszych korzeni, dopóki ludowcy nie zmienią się, nie wejdą w siebie, nie wyrzekną się wszelkiego popierania miejskich blagierów i karjerowiczów, dopóki nie wypędzą od siebie wszystkich żydów i nie zrozumieją, że nie można być tylko z imienia katolikiem, ale także trzeba być nim i z ducha i z działania! Póki zaś tak się nie stanie, wszelkie zgody, wszelkie unje powstać mogą tylko pozornie, będą miały wartość chwilową i nic się na nich nie zbuduje, bo przy lada ważniejszej, przy pierwszej bardziej zasadniczej sprawie, wszystko się na nowo po dawnemu rozleci...

Zjazd robotników katolickich w Tarnowie.

Tarnów d. 9 lutego.
(List oryginalny Głosu Narodu)

W numerze 31 *Głosu Narodu* podałem wam krótkie sprawozdanie z przebiegu pierwszego dnia zjazdu delegatów robotniczych w Tarnowie. Pisałem wtedy o audjencji u ks. biskupa Łobosa, o mowie robotnika Karola Radwańskiego o pięknym referacie ks. dra Żygulińskiego o solidarności robotników w walce z socjalizmem, wynalezionym przez żydów, o tem, że robotnicy chcą mieć posłem z tarnowskiej piątej kurji ks. dra Żygulińskiego, o projekcie kongresu wszystkich polskich katolickich robotników, o dłuższej dyskusji wreszcie, jaką wywołała sprawa stanowiska katolickich robotników do wyznawców Izraela.

Drugi dzień zjazdu rozpoczął się podobnie, jak dzień pierwszy wysłuchaniem mszy św. w katedrze, poczem zaraz udano się do lokalu „Gwiazdy“, gdzie o godzinie 9 rozpoczęto obrady pod przewodnictwem ks. pr. dra Szczeklika. Wydział został prawie ten sam, co dnia poprzedniego. Zanim rozpoczęto obrady, przewodniczący odczytał telegram, jaki z serdecznemi życzeniami nadesłała „Jedność“ ze Lwowa i „Przyjaźń“ z Grzegórzek.

Nawiązując mowę do obrad dnia poprzedniego, postawił O. Czencz T. J. potrójny wniosek ze stanowiska praktycznego, co się tyczy kwestji żydowskiej:

1) By u żydów nie kupować, 2) u żydów nie pożyczać, 3) ile możności nie służyć i nie pracować u żydów. Do tych wniosków, przyjętych żywą aklamacją, dodał ks. dr Żyguliński następujące poprawki, przyjęte razem z poprzedniemi wnioskami: Co do pierwszego punktu, radzi mowca zakładać sklepiki chrześcijańskie i spółki hurtowne jużto spożywcze, jużto materjałów surowych. Co do drugiego punktu, zaleca zakładanie kas pożyczkowo-zaliczkowych, czy to systemu Raiffeisena, czy też innego systemu. Co do trzeciego punktu, zwrócił uwagę, że lubo nie odrazu da się to zrobić, by rzemieślnik i robotnik katolicki nie pracował u żyda, to jednak do tego dążyć należy. Jest w tem i wina inteligencji i wyższych sfer, które zbyt liczą się z żydostwem dla braku odwagi, a przecież nas jest dziewięć razy więcej! Stawia tedy mowca wniosek, by w ludzie rozbudzać poczucie katolickie, zabraniające łączyć się z wrogami katolicyzmu i nigdy z żydami nie wchodzić w żadne kompromisy, czy to w sprawie wyborów, czy innej.

Następnie redaktor *Grzmotu* przypomniał obecnym sumienny obowiązek wpływania na lud w tym kierunku by nigdy żadnego żyda do siebie nie puszczać, a domów, ani karczem im nie wynajmować. P. Feda ze Starego Sącza prosi Duchowieństwo, by całą tę ważną sprawę i pomoc w jej przeprowadzeniu raczyło wziąć w swe ręce. Ks. Flis robi bardzo trafną uwagę, jak żydzi wyzyskują wszystkie nasze wady i cnoty i tak: Naszą wadą jest lenistwo: żyd korzysta z niego przez swą pracowitość i wytrwałość. Naszą cnotą jest dobre polskie serce przebaczające i wierzące każdemu, żyd traktuje je jako głupotę i robi na niej świetny interes z łatwowiernym Polakiem. U nas główną rolę odgrywa miłość Ojczyzny: u nich jest to tylko nowy środek podszywania się pod nasze względy i naszą kieszeń. Oni umieją zastosować się do wszystkich partyj politycznych, stąd wzięli socjalizm w swe ręce, stąd starają się należeć gdzie można, do partji stańczyków, czy socjalistów (Rappaport, Horowitz, Epstein). Oni są filarem liberałów, a nawet jeżeliby im trzeba było i gdyby ich tam przyjęli przystaliby do antysemitów!! Oto dowód z jak przebiegłym wrogiem mamy do czynienia i powinniśmy wszystkie siły wytężyć, by raz żydowstwo ucichło i nami nie rządziło.

Ks. dr Szczeklik postawił w treściwej przemowie następujące wnioski:

1) Przed żydem nie należy katolikowi składać przysięgi, ani w sądzie, ani w urzędach.

2) Należy domagać się przez posłów w Radzie państwa ściślej kontroli kahałów żydowskich i ich dochodów, by w równej mierze były opodatkowane, jak dochody duchowieństwa katolickiego. Nie mniej musi być przeprowadzona kontrola żydowskich aktów metrykalnych, a brać do tego trzeba miarę z tej ścisłości, jakiej podlegać musi katolickie duchowieństwo.

3) Domagać się należy od ustawodawstwa choćby nieco lepszych postanowień święcenia niedziel i świąt w wojsku i zrównania w tej mierze katolików bodaj z żydami, którzy mają pod tym względem wszelkie uwzględnienia.

4) Domagać się, by kahałów nie używano do celów polityczno-agitacyjnych, jak to niestety dziś zbyt często się zdarza.

5) Aby żydowscy nauczyciele nie uczyli dzieci katolickich przynajmniej w szkołach ludowych i aby dzieci katolików oddzielone były w szkole od dzieci żydowskich.

6) Posłowie mają się starać o to, by nie tylko żydzi otrzymywali dostawy dla armji i zakładów publicznych.

7) By centralny związek ogłaszał w *Grzmocie* i osobnemi okólnikami, gdzie znajdują się interes dla robotników, rzemieślników i przemysłowców katolickich.

8) By żydom choćby tylko ze względu służby wojskowej, jeżeli nie przez inne względy, nie wolno było żenić się przed rokiem 24-tym. Wszystkie te wnioski przyjęto jednomyślnie z okrzykiem „brawo!“

Na wniosek ks. Flisa z Krakowa uchwalono żądać należy od posłów, by starali się o to, żeby przy dostawach dla armji i zakładów publicznych dawano pierwszeństwo oferentom chrześcijańskim.

Na wniosek ks. dra Szczeklika uchwalono: związek stowarzyszeń katolickich ma wskazywać miejsca, gdzie katolicki rzemieślnik lub przemysłowiec może korzystnie osiąść i te wiadomości mają być ogłaszane w *Grzmocie.* Podczas ożywionej dyskusji nad temi wnioskami zabierali głos delegaci z rozmaitych miejscowości. Następnie przewodniczący poddał pod obrady znany już, bo ogłoszony we wszystkich katolickich pismach, program katolickich robotników. Przeprowadzono dyskusję nad 10 jego pierwszymi punktami, poczem przewodniczący odroczył obrady do godzin popołudniowych, oznaczając rozpoczęcie następnego posiedzenia na godz. 2 po południu.

Po ukończeniu tych rannych obrad, stowarzyszenia katolickie miasta Tarnowa urządziły w sali „Gwiazdy“ sute przyjęcie na uczczenie przybyłych delegatów. W znacznej mierze przyczynił się do tego ks. biskup Łobos, który nawet sam przybyć obiecał i li tylko doznając bólu gardła, osobnym listem uwiadomił o swej niedyspozycji zebranych, za co mu też gorące dzięki złożyli wszyscy na ręce przewodniczącego ks. dra Szczeklika. Podczas bratniej uczty wzniesiono liczne zdrowia i tak: ks. biskupa Łobosa i duchowieństwa, delegatów i redaktorów *Głosu Narodu*, *Grzmotu* i *Prawdy*, wielu stowarzyszeń katolickich, inicjatora zjazdu

robotnika K. Radwańskiego, wielce zasłużonego około sprawy robotniczej ks. Czencza, prócz tego wielu innych osób. Na wniosek jednego z kapłanów wysłano osobny telegram do redaktora *Głosu Narodu* z życzeniami: „Szczęść Boże w dalszej pracy!“

Po południu rozpoczęto obrady sprawozdaniem, jakie złożył redaktor *Grzmotu* z dotychczasowej działalności pisma. Wytłómaczył on powody, dla których *Grzmot* przeniesiono ze Lwowa do Krakowa i nakreślił skutki tego przeniesienia: zwiększony ruch katolicki, łączność, energję, odwagę cywilną w działaniu i w walce katolików przeciw żywiołom przewrotowym. Dość powiedzieć, że kiedy we Lwowie drukował się *Grzmot* zaledwie w 500 egzemplarzach, to obecnie po trzech miesiącach podskoczył na 1.500 egzemplarzy, a wzięcie jego i prenumerata zwiększa się z dniem każdym i to we wszystkich warstwach społecznych. Świeżo, bo dnia poprzedniego, na audjencji u ks. biskupa Łobosa, który w rzeczach piśmiennictwa znany jest jako *severus censor*, usłyszała redakcja *Grzmotu* najpochlebniejsze wyrazy pochwał, zachęty i błogosławieństwa.

Sprawozdanie *Grzmotu* przyjęło zebranie hucznemi oklaskami, a na wniosek ks. Flisa uchwalono, by wszędzie szerzyć *Grzmot* jako wspólny i wybornie redagowany organ, zachęcać do prenumeraty i domagać się go we wszystkich lokalach publicznych.

Ks. Kumor ze Starego Sącza, znany ze swej gorliwości i talentu w zakładaniu Kółek rolniczych, stawia wniosek, by dla ratowania biednych robotników wobec konkurencji i braku zbytu, *Grzmot* ogłaszał po kraju miejsca wyrobu poszczególnych produktów rzemieślniczych. Uchwalono tę rezolucję wraz z następującemi: *a)* by w tym celu usilnie starać się o jak największe kształcenie rzemieślników w ich zawodzie; *b)* by materjał po zniżonych cenach sprowadzać wspólnie i rozsyłać do innych stowarzyszeń. Wniosek zaś, by organizować rzemiosła i przemysł pod przewodnictwem komitetu Kółek rolniczych i bazarów robotniczych, uchwalony w zasadzie, postanowiono przedstawić przyszłemu kongresowi.

Tu uchwaliło też zgromadzenie, że wszystkie katolickie stowarzyszenia robotnicze uważają odtąd *Głos Narodu* za swój organ codzienny, a *Grzmot* i *Prawdę* za swoje organy tygodniowe.

Przy dyskusji nad potrzebą tanich i zdrowych pomieszkań dla robotników, kiedy zabrał głos O. Czencz i w żywych a dreszczem przejmujących barwach przedstawił straszną nędzę w tej mierze, a razem zgubne stąd fizyczne i moralne skutki: wśród hucznych oklasków i podziękowań uchwalono następującą rezolucję: Należy się domagać budowania przez rząd i kraj, kółka zawodowe i instytucje publiczne tanich a zdrowych mieszkań dla robotników i nadzoru nad mieszkaniami dostarczanemi robotnikom przez pracodawców. Na wniosek ks. Flisa dodano jeszcze: Żądamy również nadzoru nad mieszkaniami stróżów domowych.

W ten sposób omówiono i resztę programu, znanego już czytelnikom *Głosu Narodu*.

Na szczególniejszą uwagę zasługują rezolucje powzięte w sprawie robotników kolejowych. Brzmią one jak następuje: 1) żądamy zaprowadzenia w urzędowaniu kolejowym w Galicji języka krajowego i wydawania wszystkich pragmatyk służbowych, instrukcyj i przepisów w języku krajowym; 2) żądamy dokładnego określenia prawa awansu i posuwania się w płacy bez żadnych zastrzeżeń; 3) żądamy przyznania każdemu funkcjonarjuszowi w każdym roku pewnego czasu urlopu; 4) żądamy przyznania rodzinom funkcjonarjuszów większej liczby wolnych kart jazdy.

Uchwalono zaś w zasadzie lecz dla ściślejszego omówienia odroczono do przyszłego kongresu: Uregulowanie we wszystkich warsztatach kolejowych państwowych czasu pracy na godzin 8, tudzież przyznanie prawa pełnej emerytury po upływie 25 l. służby w wysokości ostatniej stałej płacy wraz z kwaterowem. Przy obradach nad kongresem uchwalono, że przyszłe takie walne zgromadzenie delegatów odbędzie się w Nowym Sączu w dniu mającym się ogłosić i dla zorganizowania tego wybrano komitet wykonawczy i urządzający, program zaś uchwalony przedstawić posłom naszym. Po końcowej przemowie ks. dra Szczeklika, wszyscy obecni podziękowali mu za pełne taktu przewodnictwo w obradach i wznieśli okrzyki na cześć ks. biskupa, ks. dra Zygulińskiego, duchowieństwa, inicjatora zjazdu, delegatów i stowarzyszeń katolickich.

Na zakończenie odśpiewano: „Kto się w opiekę“, „Pieśń Przyjaźniaków“, „Boże coś Polskę“ — a wreszcie odmówiono wspólnie modlitwę „Pod twoją obronę“.

Połączenie obszarów dworskich z gminami.

2)

(ob. numer 28-my „Głosu Narodu“).

3. Trzecim obowiązkiem gminy jest konkurencja drogowa. Ta była dotąd bardzo niesprawiedliwa, lecz jest nadzieja, że Sejm w bieżącej sesji tę niesprawiedliwość przynajmniej złagodzi. Przejdźmy więc do innych czynności gminnych, a temi są:

4. Sprawy policji miejscowej, które różnorodnych czynności ze strony zwierzchności gminnej wymagają. Tu należą:

a) Policja drogowa. Zarząd miejscowy drogowy, do którego przełożony obszaru dworskiego wraz z dwoma członkami gminy należy, układa preliminarz drogowy, uchwala jakie roboty, na której drodze, gdzie wykonać należy, lecz wykonanie tych poleceń należy do zwierzchności gminnych. Stąd też ma wójt posyłać swego policjanta po gminie wzywając członków gminy do odrabiania prestacyj drogowych, zwoływać ludzi do rozbierania zasp śnieżnych, do wybierania rowów, wożenia lub tłuczenia kamieni, a ponieważ dróżnik ma zazwyczaj po kilka gmin, przeto w każdej naraz być nie może, więc znowu ten sam policjant musi tych ludzi przy robocie nadzorować, a wójt robotami zarządzać. Ponieważ nikt z odrabiających prestacje nie jest obowiązany wyjść do roboty na każdy rozkaz wójta, bo mu wolno również zapłacić gotówką lub też odrobić szarwark, kiedy mu się podoba, więc te roboty po drogach trwają nieraz tygodnie i miesiące, a policjant gminny musi ich zawsze nadzorować. Drogi zaś są tak potrzebne gminie jak i dworowi, nie dość więc, ze niesłuszna ustawa drogowa dotąd krzywdzi gminy na korzyść obszarów dworskich, jeszcze policję drogową musi spełniać sama gmina, a dwór na policjanta nic nie płaci.

b) Policja polowa. A na czemże ta polega? Gdy kto drugiemu w gminie szkodę na polu wyrządzi, pokrzywdzony wnosi skargę pisemną do zwierzchności gminnej, ta ma wysłać taksatora zaprzysiężonego do oszacowania szkody, zwołać strony sporne, sprawę rozsądzić według zeznania świadków i winnego zasądzić na odszkodowanie i na karę. Wójt ma zatem posłać policjanta po wszystkich tych ludzi, ma sprawę zbadać z asesorami, pisarz spisać protokół, a gdy kto dobrowolnie kary nie zapłaci znów go egzekwować. A takich spraw jak nas uczy doświadczenie po wielu gminach jest prawie połowa ze dworu, a druga połowa z gminy. Członkowie gminy mało korzystają z tego prawa, bo oni sobie sami sprawiedliwość zazwyczaj wymierzają, wykłóciwszy się porządnie ze sąsiadem szkodę czyniącym, a potem sobie nawzajem przebaczają, lub zapalczywsi skarżą do sądu o obrazę honoru. Dwór mało wyrządza szkody członkom gminy, bo ma obszerne pastwiska dla bydła, a jeśli się jaka szkoda zdarzy to właściciele sami poczuwają się do wynagrodzenia, a wyjątki nierzetelne (jak żydzi) nie mogą być pociągnięte do odpowiedzialności, bo sprawę trzeba prowadzić przez starostwo, lub przez sąd. Za to w wielu miejscach obszar dworski chłopom nie lubi przepuszczać, bo dla przykładu i postrachu drugim poczuwa się do obowiązku zaskarżyć szkodnika do zwierzchności gminnej, ta zaś obowiązana jest wysługiwać się dworowi choć tenże nie płaci ani na wójta, ani na pisarza, ani na policjanta. Czyż nie słuszną i sprawiedliwą byłoby rzeczą wcielić obszary dworskie do gmin, aby i one ponosiły ciężary na zarząd gminny, którego zawsze potrzebują? Lecz może są inne czynności tego zarządu, z którego dwory nie korzystają? Idźmy dalej dotykając każdej z osobna.

c) Policja targowa nad przedmiotami żywności, nad miarą i wagą. Tej u nas gminy wiejskie prawie nigdzie nie wykonują; więc czynności stąd żadnych nie mają.

d) Policja zdrowia. Jeźli wybuchnie w gminie tej lub sąsiedniej epidemja między ludźmi lub na zwierzęta, dozór policyjny cały spada na gminę. Władze zarządzają zamknięcie gminy t. j. po wszystkich drogach i dróżkach stają pachołkowie gminni, którzy nie mają nikogo, ani niczego wpuszczać lub wypuszczać. A jak to ten nadzór kosztowny? Dwa lata temu wybuchła w miasteczku R. cholera, to przez kilka tygodni po 40-tu pachołków dzień i noc stało po drogach. A tych pachołków dwór wcale nie dostarcza, ciężar ten jest wyłącznym przywilejem gminy. A wiele to pisaniny mają pisarze gminni podczas każdej epidemji, co tydzień sprawozdanie do starostwa o stanie zdrowotnym, czy kto nie przybył obcy do gminy lub dworu, a przecież sprawa sanitarna jest wspólną dla gminy i dworu, bo jeźli zarazy nie ma w gminie i dwór obawiać się nie potrzebuje. Czyż dwór nie powinien płacić do gminy na pisarza?

e) Policja nad czeladzią. Tu zwierzchność gminna wysługuje się tylko dworom i miastom, bo włościanie nie wymagają nigdzie od sługi książeczki służbowej, ani też na wypadek ucieczki sługi nie ściągają jej przymusowo. Inaczej postępują dwory, żadnej sługi nie przyjmują bez książeczki, a gdy służący ucieknie i zamieszka na wsi, obszar dworski żąda od zwierzchności gminnej przymusowego odstawienia. A zatem policjant musi wyszukać zbiegłego służącego, sprowadzić do kancelarji gminnej, pisarz spisuje protokół, wójt zarządza odszupasowanie go do jego chlebodawcy. A wiele to co rok musi gmina wystawić książeczek służbowych!

f) Policyjny nadzór nad publiczną obyczajnością i włóczęgami. Mało jest gmin, któreby ten obowiązek spełniały a chociaż taki sam obowiązek mają dwory na swoich obszarach, nie ma nigdzie dworu, któryby go spełniał. Woli włóczędze dać parę centów i odprawić, niż narażać się na jego zemstę. Nadzór nad karczmami i muzykami spełnia albo obszar dworski, albo gmina, stosownie do tego, czy karczma stoi na obszarze dworskim, czy w gminie, lecz przyznać musimy, że po największej części tak samo niedbale wypełniają ten obowiązek obszary jak i gminy.

g) Ma jeszcze gmina opiekę nad ubogimi. Wprawdzie mało która gmina utrzymuje swoich ubogich, lecz jeśli czasem ten obowiązek spełnić musi to łatwo się trafić może, że zmuszoną będzie karmić tych, co na obszarze dworskim swoje zdrowie sterali.

h) Przyznać z uznaniem nam wypada, że policję ogniową wogóle lepiej spełniają dwory niż gminy. Więcej jest takich dworów, co posiadają własne sikawki, lepiej przestrzegają ostrożności z ogniem, lecz z drugiej strony widzimy, że na wypadek ognia więcej rąk do ratunku udzieli gmina dworowi, niż dwór gminie. Widzimy więc, jak obszar dworski z natury rzeczy spojony jest z gminą, jak jej na każdym kroku potrzebuje, jak wspólnie z gminą dzieli dolę i niedolę, jak korzysta wszędzie z usługi zwierzchności gminnej, jak w wielu razach przydałby się swą radą gminie, lecz powinien ponosić wspólnie wszystkie koszta zarządu.

i) Do jednej tylko pozycji nie można obszaru dworskiego pociągnąć przy wspólnych wydatkach, a mianowicie do utrzymania strażników nocnych. Dwory trzymają zwykle swoich strażników nocnych, nie można więc żądać, aby opłacały także strażników gminnych. Ten wypadek powinna gmina już tylko z własnych funduszów pokrywać.

Z KRAJU.

Ustawa drogowa w Sejmie.

Na środowem posiedzeniu przystąpił Sejm do obrad nad nowym projektem ustawy drogowej, którego znaczenie i główne postanowienia zaznaczyliśmy szczegółowo w Nrze 11 naszego pisma z 15 stycznia b. r. W uzupełnieniu podanych tam wiadomości winniśmy objaśnić projektowane powiększenie zakresu działania Wydziałów powiatowych w sprawie nadzoru nad drogami gminnemi. W szczególności Wydział powiatowy ma wedle tego projektu prowadzić cały techniczny i ekonomiczny zarząd dróg gminnych ważniejszych, nazwanych w ustawie drogami I. klasy, a nadzorować miejscowe zarządy drogowe co do dróg gminnych II klasy. Budowa mostów w całym powiecie zależeć będzie również wprost od Wydziału powiatowego, który koszta utrzymania mostów pokrywać będzie z powiatowego funduszu dróg gminnych. To wzmożenie zakresu działania Wydziałów powiatowych, powodujące także potrzebę powiększenia służby drogowej, było w obecnych warunkach wadliwych stosunków gminnych, jedynym sposobem zapewnienia skutecznej administracji przynajmniej ważniejszym drogom gminnym, a słusznie spodziewać się można, że stan dróg gminnych znacznie skorzysta na opiece Wydziałów powiatowych.

Projekt nowej ustawy powierza 30 miastom większym, które podlegają ustawie gminnej z 13 marca 1889 r., cały zarząd dróg gminnych I. i II. klasy w ich obrębie leżących, za co pobierać będą z powiatowego funduszu dróg gminnych stały roczny zasiłek w wysokości 3% podatków bezpośrednich, w gminie płaconych.

Komisja drogowa w niczem nie zmieniła zasadniczych postanowień projektu nowej ustawy drogowej. Ważniejsze zmiany wprowadziła tylko co do przepisu, nakładającego przymusowy datek na osoby odnoszące korzyści z budowy lub rekonstrukcji drogi publicznej. W szczególności komisja ograniczyła ten obowiązek tylko do tego wypadku, gdy strony interesowane odnoszą z budowy znaczne korzyści. Postanowienie to jest bezwątpienia słuszne, życzyćby jednak należało, by w szczegółowej dyskusji uzupełniono je przepisem, czyniącym wysokość tego przymusowego datku zależną także od wysokości opłacanych podatków bezpośrednich, boć niesprawiedliwem byłoby normowanie wysokości datku przymusowego jedynie w miarę odnoszonych z dróg korzyści, a bez względu na wysokość opłacanych podatków bezpośrednich, skoro bardzo często wielkie korzyści zejść się mogą z bardzo ograniczoną siłą finansową korzystającej osoby.

Sprawozdawcą referatu komisji drogowej jest p. Gustaw Romer. W dyskusji ogólnej zaznaczyły się wszystkie kierunki. Charakterystyczną jest rzeczą, że posłowie ludowi stwierdzili istotny postęp zaznaczający się w projekcie nowej ustawy, równocześnie jednak zaznaczyli, że uważają ten projekt jako krok do zupełnego zrównania ciężarów przez usunięcie prestacji roboczej a wprowadzenie równego dla wszyst-

kich dodatku do podatków bezpośrednich. Poseł **Czajkowski** bronił dotychczasowej ustawy przed zarzutem nieprawidłowego i krzywdzącego traktowania włościan i zarzucił ludowi i jego posłom niepotrzebne politykowanie w sprawach ekonomicznych, na co słusznie odpowiedział poseł Średniawski, iż „gdyśmy nie politykowali, źleśmy na tem wychodzili, dlatego teraz politykować będziemy“. Poseł **Męciński przyznał**, że projekt nowej ustawy nie jest doskonałością, sądzi jednak, że z wielu względów należy w podobnych reformach postępować zwolna i oględnie.

Serdecznemi słowami uspokajał poseł **Wójcik** obawy p. Męcińskiego o wpływ socjalistycznych agitacyj na lud, zaznaczył, że chłop nie we wszystkiem wierzy czcicielom Lassale'a i Marxa i ich pustym obietnicom raju na ziemi, a przyjmuje najchętniej do serca **słowa tych, którzy doń szczerze, uczciwie** i serdecznie przemówić umieją. Tok dyskusji wywarł wogólności dodatnie wrażenie, bo jakkolwiek nie obeszło się bez wypowiedzenia skrajnych zapatrywań przez p. Czajkowskiego, jednak zdrowe a uczciwe przemówienia pp. Stan. Jędrzejowicza i Męcińskiego wykazały, że uczciwy konserwatyzm nie wyklucza sprawiedliwego sądu i sumiennego oceniania zmieniających się stosunków, zaś umiarkowane a spokojne wystąpienia posłów ludowych stwierdziły, że energiczna i stanowcza obrona interesów ludu nie uprawnia do obrzucania ich rzeczników zarzutem przewrotnego radykalizmu.

Nie ulega wątpliwości, że nowy projekt zostanie przez Sejm uchwalony. Pożytek tej uchwały będzie podwójny, bo nietylko zostanie zmienioną wadliwa w wielu kierunkach dotychczasowa ustawa, a stan dróg gminnych niewątpliwie się poprawi, lecz co ważniejsza spełnionem zostanie **życzenie ludu wiejskiego**, który dotychczasowy, nierównomierny rozkład ciężarów drogowych, poczytywał za rozmyślne upośledzenie go przez dwory, a agitacja w tym kierunku żywo od szeregu lat prowadzona, nie przyczyniała się do zbliżenia obu stron, zaznaczających niejednokrotnie zbyt jaskrawo zajmowane przez nie stanowisko.

Nie wahamy się wcale wyznać, że w przeprowadzeniu zmiany dotychczasowej ustawy drogowej upatrywać będziemy sprawiedliwe zwycięstwo ludu!

Nowy Sącz d. 10 lutego.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Czwarta i piąta kurja. — Socjaliści. — Zgromadzenia zwoływane przez pana Potoczka.

Ruch wyborczy w ziemi sądeckiej poczyna się coraz bardziej rozwijać, kandydatem na IV kurję jest Jan Potoczek, dotychczasowy poseł do Rady państwa. Sądzę, że przeciw tej kandydaturze nie odważy się stanąć żaden kontrkandydat, ponieważ wobec popularności i ogólnej sympatji, jaką się cieszy b. poseł Jan Potoczek w okręgu sądeckim, trudno byłoby z nim walczyć komukolwiek.

Kandydatów na V kurję w Sądeckiem jest podobno coś kilku; każdy z powiatów ma po jednym, a nawet po dwóch kandydatów, jednakże dotąd żaden z nich nie postawił swojej kandydatury publicznie. Wprawdzie, jak to doniosłem w poprzednim liście, na zgromadzeniu w dniu 1 lutego b. r. postawiono kandydaturę Stanisława Potoczka, posła na Sejm, ale ten zasiadając obecnie w Sejmie w celu poparcia swej kandydatury dotąd prawie nic nie robi.

Socjaliści zaś urządzili tu coś dwa zgromadzenia przedwyborcze; nawoływali na nie także i chłopów, ale chłopi tutejsi są ostrożni i z wyjątkiem kilku wysiadujących po szynkach żydowskich, nikt inny na te zgromadzenia nie chodzi.

Poseł Jan Potoczek po powrocie swojem z Wiednia urządził już trzy zgromadzenia; o jednem już wam w poprzednim liście pisałem, o drugiem właśnie teraz donoszę: Oto w dniu 6 lutego b. r. odbyło się w Limanowy w sali Rady powiatowej zgromadzenie, na które zebrało się około 300 przeważnie wójtów, radnych i gospodarzy, kilkunastu z inteligencji, kilku księży a między tymi, był też i ks. infułat Kolor ze Szczyżyca. Zgromadzeniu przewodniczył Żuk Skarszewski z Przyszowy. Po złożeniu krótkiego sprawozdania przez posła Jana Potoczka, zgromadzenie na wniosek przewodniczącego uchwaliło mu jednogłośnie wotum zaufania. Następnie na wniosek Szczepana Kotlarza, wójta z Wysokiego postawiono kandydaturę dotychczasowego posła Jana Potoczka z IV kurji jednogłośnie. Po wniesieniu kilku interpelacyj do posła i po odpowiedzi na takowe, jeden z gospodarzy postawił jako kandydata na V kurję posła Stanisława Potoczka. Wreszcie przew., ks. infułat Kolor, w gorących słowach podniósł działalność posła Jana Potoczka jako prawdziwego zastępcy ludu katolickiego. W końcu po ciętej przemowie ks. Łazarskiego, proboszcza z Limanowy, na temat sprawy ludowej, zgromadzenie zostało zamknięte. Wogóle całe to zgromadzenie trwało tylko półtorej godziny, ponieważ poseł Jan Potoczek czuł się przypadkowo nieco słabym.

Za to jednak lepiej wypadło zwołane przez posła Jana Potoczka zgromadzenie do Grybowa na dzień 8 lutego, do sali Rady powiatowej. Zgromadzonych było około 400. Zgromadzenie to otworzył o godz. 12 w południe w pow. Grybowskim baron Brunicki z Cieniawy, marszałek Rady powiatowej, udzielając głosu Janowi Potoczkowi.

Poseł Potoczek w dwugodzinnej mowie przedstawił stanowisko swoje jako posła i chłopa w obecnych czasach, również opowiedział o ważniejszych sprawach i potrzebach ludu wiejskiego, które on w Radzie państwa przedstawiał i których załatwienia się domagał, o działalności swej w Kole polskiem szczegółowo nie opowiadał, bo to zabrałoby mu dużo czasu. Mowy Potoczka słuchali włościanie z wielkiem zajęciem, potakując co chwila słowami: „bardzo dobrze, brawo! i t. d.“.

Następnie udzielił przewodniczący głosu ks. Markiewiczowi, proboszczowi z Korzennej, członkowi rady powiatowej Grybowskiej, który skierował do posła Jana Potoczka cały szereg pytań i przedłożył mu potrzeby ludu wiejskiego, które tenże obowiązany będzie przyszłej Radzie państwa przedkładać. Włościanie wysłuchali wywodów księdza Markiewicza ze łzą w oku, załując, że tak zacny i znający dobrze potrzeby ludu wiejskiego kapłan, prawdziwy ojciec ludu, niebawem opuści powiat Grybowski, przenosząc się do Kolbuszowej. Następnie przemawiało kilku włościan, żądając wyjaśnienia różnych spraw.

Jeden z obywateli grybowskich żądał od posła wyjaśnienia co do solidarności Koła polskiego w Wiedniu. Na to odpowiedział poseł Potoczek, że wobec Niemców, którzyby radzi dla Galicji prawie nic nie dać, i którzyby chcieli rządy państwa prowadzić po swojemu, Polacy iść powinni w zwartym szeregu, gdyż rozbicie Polaków we Wiedniu tylko szkodę przyniesie dla naszego kraju. Solidarność przyszłego Koła będzie mogła być rozumnie obmyślaną i zmienioną, ponieważ większa część przyszłego Koła polskiego, będzie się składać z ludzi zupełnie innych, którzy sami według swej woli statut Koła ułożyć będą mogli.

Ksiądz kanonik Grodzicki proboszcz z Królowy podniósł z uznaniem, że poseł Potoczek godnie spełnił swój obowiązek poselski, czego on dawniej się po nim niespodziewał. Sołtys Wyszowski z Królowy ruskiej zapytał posła o niektóre sprawy parlamentarne i przedstawił kilka żądań, które odpowiadają potrzebom ludności.

W końcu przedstawił przewodniczący byłego posła Jana Potoczka, jako kandydata na posła do Rady państwa z 4 kurji gmin wiejskich co zgromadzeni przez podniesienie rąk jednogłośnie uchwalili. Następnie aby się lepiej przekonać o woli zgromadzonych, zarządził przewodniczący, aby „kto jest przeciw Janowi Potoczkowi podniósł rękę do góry“, na to jednak nie podniosła się ani jedna ręka. Wobec tego zamknął przewodniczący zgromadzenie, które trwało z górą 3 godziny.

ZROŚLI z ZIEMIĄ.

OPOWIADANIE

przez

KAZIMIERZA ŁASKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy). (80)

Układano widocznie jakąś niespodziankę, czy też chciano coś w tajemnicy przed Ożgami zachować. Tak się przynajmniej wydawało Jadwini, która już oddawna coś niezwykłego w zachowaniu się obecnych dostrzegłszy, z niejakim niepokojem patrzyła teraz na rozmawiających na uboczu. Również i Krzyś, choć miał innemi myślami zajętą głowę i mniej zwracał uwagi na to, co się w koło niego działo, czuł się jednak jakby odosobnionym. Spojrzał pytająco na żonę, Jadwinia odpowiedziała wejrzeniem.

A potem wzrok obojga padł w stronę Chojnackiego, jakby w jego twarzy szukali rozwiązania zagadki. Lecz Chojnacki rozmawiał najswobodniej z panem Prońskim, poważny, jak zwykle, spokojny, pogodny. Niekiedy tylko kąty ust zadrgały mu nerwowo i w jasnych źrenicach przebiegło mgłą zamyślenie.

Tymczasem podano objad. Zrobił się ruch i ruszono do stołu parami.

Chojnacki znalazł się przy Krzysztofowej, podał jej ramię i powiódł w milczeniu. W niej serce zabiło żywiej, bo oto wydało się jej, że drżał cały i tylko wzruszenie odbierało mu mowę. A nie czuła teraz, idąc przy Chojnackiego boku, żadnej bojaźni, nie lękała się słów, które każdej chwili z ust jego wybiedz mogły, owszem, pragnęła je usłyszeć i w miarę, jak się posuwali zwolna za drugimi, ogarniała ją coraz większa ciekawość i chęć dowiedzenia się, jaka myśl tę poczciwą głowę zaprząta. Albowiem wierzyła, że ta myśl może być tylko dobrą, podniosłą, więcej niż zacną nawet, bo szlachetną, a jednocześnie rodziła się w jej duszy dziwna pewność niedalekiej, wielkiej radości, czegoś co prawdziwego szczęścia bardzo bliskie, tylko jeszcze cenniejsze, bo je serdeczną wdzięcznością, jak wszystko stracone a odzyskane powrotnie, okupić trzeba.

I takiem przeczuciem wiedziona, zaczęła naprzód patrzeć w twarz Chojnackiego przenikliwie, a potem, gdy doszedłszy do miejsc, przeznaczonych u stołu, puścił jej ramię, spytała nagle miękkim, pełnym słodyczy głosem:

— O czem pan myślał w tej chwili, panie Franciszku?

On zaś, podsuwając krzesło, odrzekł z uśmiechem:

— Ach! jaka pani ciekawa!...

I odszedł szybko na drugi koniec stołu, gdzie obok radcy Prońskiego zajął miejsce.

Krzysztofowa, z trudnością panując nad wzruszeniem, zaczęła pospiesznie jeść zupę, łykając łzy rozrzewnienia, cisnące się gwałtem do oczów, nie patrząc na nikogo, nie odrywając utkwionego w porcelanową zastawę wzroku.

Po chwili dopiero, uśmierzywszy rozczulenie, odważyła się spojrzeć przed siebie. Wejrzenie jej padło najpierw na siedzącego przy Jangrotowej, męża. Na twarzy Krzysia znać było przymus i zakłopotanie, nie licujące z chwilą. Na pytania Jangrotowej odpowiadał urywkowo, często skinieniem głowy tylko, jakby mu wszelka rozmowa ciążyła.

Ale i na twarzach innych osób dostrzegła Krzysztofowa podobny jak w mężowskiem obliczu wyraz, tylko więcej do wstrzemięźliwie hamowanego zaciekawienia zbliżony. Uderzył ją przytem nastrój poważny, jakaś nienaturalna oględność w prowadzonych półgłosem rozmowach i jakby brak szczerości we wszystkiem, na co jej źrenice patrzyły. Natomiast wydało się Jadwini zupełnie pewnem, że stan taki jest tymczasowym, że lada chwila przeminie, a po nim nastąpi to właśnie, na co wszyscy zdawali się z niecierpliwością oczekiwać, to, czego pragną, a strzegą się wyjawić przedwcześnie.

Jakoż istotnie większość biesiadników nie zdradzała zwykłej ochoty do pogawędki.

Krzykliwa zazwyczaj Julka Bortnicka teraz półszeptem zwierzała się pani Kotarskiej ze swych kłopotów gospodarskich i macierzyńskich, opowiadając szczegółowo przebieg subjekcjonalnej słabości najstarszej pociechy dwuletniego Adasia. Przytaczała z ubolewaniem stosowane w kuracji djetyczne środki, jak „niejedzenie surowych owoców i niepicie zimnej wody“, co jednakże nie przeszkadzało jej samej ćwiczyć z apetytem i dobierać raz po raz z obnoszonych przez służbę półmisków. Siedzący nieopodal Bortnicki robił toż samo, niekiedy z pod oka spoglądając na żonę, w obawie, czy mu tego za złe nie weźmie. Kotarski z Kotowiczem rozpowiadali od niechcenia o rezultatach tegorocznego sprzętu, a nawet lubujący się w głośnym gwarze, a nie znoszący milczenia Szaława, zaniemówił jakoś i jakby mu czegoś brakowało. siedział chmurny i zasępiony.

Jeden tylko radca Proński używał, co się zowie. Zyskawszy w Chojnackim powolnego słuchacza, roztrząsał przed nim wszelkie najświeższe zagadnienia polityki, przy każdem wyrażając swoje *pro* i *contra*. Jak zwykle Bismark był w robocie. Prawo wyjątkowe, a zwłaszcza ostatnie antypolskie dzieło żelaznego księcia, bank kolonizacyjny ze stumiljonowym funduszem, przeznaczonym na wykupienie ziemi z rąk tubylczych i zalanie drogą pseudolegalną dzielnic nad Wartą germańskim żywiołem, dostarczały panu Kwirynowi obfitego materjału do przeróżnych wniosków i uwag.

Właśnie po „pasztecikach“, ująwszy Chojnackiego za klapę tużurka, mówił na ten temat z przejęciem:

— Zadziwiająca istotnie rzecz, jak się losy spiknęły na to, aby nas od tej ziemi oderwać. Wszystko zdaje się dążyć do tega, aby nas z zagona zepchnąć. podstępem lub siłą wyrugować. Nic też dziwnego, że w takich warunkach zniechęca się wielu i ustępuje

— A jednakowo ci, co wytrwają, przetrwają — zauważył z przekonaniem Chojnacki.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Część urzędowa.

Konkurs. W celu obsadzenia 1 posady starszego lekarza powiatowego z systemizowanemi poborami VIII klasy rangi, rozpisany jest konkurs z terminem do 28 lutego 1897. Kandydaci mają podania swe zaopatrzone w dowody kwalifikacyjne, niemniej w dowody znajomości języków krajowych, wnieść w powyższym terminie do Prezydjum Namiestnictwa we Lwowie, mianowicie kompetenci pozostający w służbie państwowej w przepisanej drodze służbowej, inni zaś przez odnośne Starostwo, a w miastach Lwowie i Krakowie przez Dyrekcję policji.

KRONIKA.

Kraków dnia 12 lutego.

Kalendarz kościelny. Dziś w piątek Modesta, męczennika i Eulalji, panny, męczennicy; jutro Juljana, męczennika i Katarzyny Prykcji panny; pojutrze Walentego kapłana.

Jutro w kościele PP. Dominikanek na Gródku, uroczyste nabożeństwo ku czci św. Katarzyny Rykcji, panny zakonu św. Dominika.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu lutym wolno polować na: słonki, kozły [rogacze], lisy, cietrzewie, głuszce oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: Jelenie, łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, zające i borsuki, kury głuszce i cietrzewie, jarząbki, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie i pardwy.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 56, zachód przypada o godzinie 4 minut 52, długość dnia 9 godzin minut 56.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Dział inseratowy zwraca ponownie uwagę P. T. Stron interesowanych, że w wszelkich sprawach nie dotyczących tegoż działu — tylko wtenczas udziela żądanych objaśnień, jeżeli przy zapytaniu dołączona jest na odpowiedź marka na 15 ct.

* † **Dyonizy Feliksiewicz**, artysta teatru krakowskiego, zmarł dzisiejszej nocy w Krakowie. Ostatni raz wystąpił na scenie w „Widziadłach" Dominika.

* **Dwie sekcje** Rady miejskiej odbyły we środę posiedzenie. Sekcja I-sza ekonomiczna radziła w sprawie zakupna realności drukarni Uniwersyteckiej. Ponieważ Wydział krajowy odmówił zezwolenia na zakupno tej realności. Sekcja uchwaliła ponownie wnieść przedstawienie do Wydziału krajowego i domagać się zezwolenia nabycia tej drukarni. Dalej uchwalono wydzierżawić żydowi Baruchowi (!) przy ulicy Dajwór i św. Wawrzyńca grunt pod skład drzewa. W sprawie pomnika dla ś. p. Kolberga, uchwaliła sekcja odstąpić bezpłatnie grunt na cmentarzu, potrzebny pod pomnik a co do udzielenia subwencji w kwocie 200 złr., odesłała sekcja sprawę do sekcji V. z opinją przychylną. Wreszcie obok załatwienia mnóstwa drobniejszych spraw przyjęła sekcja do wiadomości wynik pertraktacji względem otwarcia ulicy przez grunty probostwa św. Krzyża ku plantom.

Sekcja III. prawnicza uchwaliła przedstawić Radzie miejskiej do zatwierdzenia regulamin fundacji dra Jonathana Warschauera na pożyczki dla rękodzielników, oraz uchwaliła przyznać pięciolecie wszystkim braudmistrzom straży pożarnej, a drugie pięciolecie Kazimierze Bereźnickiej, nauczycielce kursu robót kobiecych.

* **Delegacja** urzędników Magistratu z p. Zawistowskim na czele, udała się wczoraj w południe do I. wiceprezydenta miasta p. dra Faustyna Jakubowskiego z prośbą o poparcie w sprawie podwyższenia pensji urzędnikom Magistratu według opracowanego referatu prof. dra Cyfrowicza. Pan wiceprezydent przyjął deputację nader życzliwie, zapewniając, że sprawę postara się poprzeć i załatwić w możliwie najkrótszym czasie, ale pragnie ją złączyć ze sprawą podniesienia etatu urzędniczego, do czego prawdopodobnie przybędzie utworzenie VI departamentu. Dzisiejszy budżet całego etatu wynosi przeszło 153.000 złr.. przy proponowanem podwyższeniu płacy cyfra ta dosięgnie 200.000 złr., a przez podniesienie etatu przybędzie pono jeszcze 50.000 do 60.000 złr.

* **Liczba wyborców** uprawnionych do głosowania w V kurji w Krakowie wzrosła już z 14000 na 17000. W kurji II miejskiej liczba wyborców wynosi przeszło 5300.

* **Komitet** urządzający wieczorek tańcujący na rzecz Stowarzyszenia bratniej pomocy słuchaczek zakładu im. Baranieckiego, (który się odbędzie, jak zapowiedziano, w sobotę d. 13 b. m., w sali Saskiej) uprasza nas o przypomnienie, że począwszy od d. 12-go bilety wstępu nabywać będzie można w hotelu Saskim (w lokalu nr 18) a to w piątek między godz. 10 a 6, w sobotę od godz. 10 przedpołudniem do północy. Komitet uprasza, ażeby osoby, które wskutek jakiejś omyłki nie otrzymały zaproszenia, zechciały się po nie zgłaszać w godzinach wyżej oznaczonych. Pp. akademikom będą wydawane osobne bilety wstępu (po 1 złr.) za okazaniem zwyczajnych legitymacyj.

Obowiązki gospodyń wieczorku raczyły przyjąć na siebie panie: Stanisławowa Abłamowiczowa, Władysławowa Anczycowa, Ernestowa Bandrowska, Antoniowa Beaupré, Zofja Bednarska, Elżbieta Błeszyńska, Napoleonowa Cybulska, Marja Czerwińska, Lotarowa Dargunowa, Marjanowa Dubiecka, Juljanowa Eszteinowa, Tomaszowa Hendlowa. Seweryna Górska, Jaruntowska, Józefowa Kotarbińska, Janowa Kwiatkowska, Maciejowska, Lipowska, Anatolowa Lewicka, Władysławowa Łuszczkiewiczowa, Jackowa Małozewska, Masalska, Mężyńska, Muellerowa, Stanisławowa Pareńska, Mieczysławowa Pawlikowska, Czesławowa Pieniążkowa, Karolowa Pieniążkowa, Juljanowa Łodzia Ponińska, Popławska, Wanda Porzecka, Władysławowa Rohozińska, Józefowa Rostafińska, hr. Sierakowska, Spornowa, Piotrowa Stachiewiczowa, Szymberska, Antoniowa hr. Wodzicka, Wodzinowska, Helena Wolbekowa.

* **„Gwiazda"**. Stow. rękodzielniczej młodzieży „Gwiazda" urządza w niedzielę dnia 14 bm. zabawę z kotyljonem i innemi niespodziankami. Początek o godz. 7 wieczorem. Lokal ul. Bracka 15, I p.

* **Wybuch lokomotywy.** We środę po południu zdarzył się na tutejszym dworcu kolejowym wypadek, który mógł mieć groźne skutki. W chwili, kiedy pociąg błyskawiczny miał ruszyć do Lwowa, eksplodował wskutek wielkiego naprężenia pary wentyl przy „vacuum", umieszczony na wierzchu lokomotywy. Wentyl metalowy, wagi około 1 kg., wyleciawszy w powietrze z wielką szybkością, upadł na pola za placem Arjańskim. Uszkodzona lokomotywa musiała się cofnąć do warsztatów, a w miejsce tej wysłano inną, która pociąg powiodła. Wypadek spowodował opóźnienie pociągu o 25 minut.

Z Dyrekcji ruchu. Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie donosi, że wskutek zawiei śnieżnych został zastanowiony ruch pociągów z dniem 9 lutego aż do odwołania na przestrzeni Tarnopol-Kopeczyńce i na lokalnych kolejach kołomyjskich.

* **Śmierć skutkiem zaczadzenia.** Przy ulicy Czarneckiego l. 26 we Lwowie, żona woźnego z Tow. asek. krak. Pawluka, napaliwszy w piecu, zatkała go, sama zaś wybrała się do miasta, pozostawiając w domu bez opieki, czworo bawiących się dzieci. Gdy wróciła, zastała w domu dym i czad, dzieci zaś leżały bez życia na ziemi. Wezwana stacja ratunkowa, zdołała przywrócić do życia troje młodszych, najstarszy zaś chłopak ośmioletni, mimo użycia wszelkich środków ratunkowych, padł ofiarą wypadku. Fakt ten powinien być przestrogą dla wszystkich matek i gospodyń domu.

Porządki na poczcie. Piszą do nas z Zakliczyna: Dnia 3 b. m. wysłała żona moja z Bielska do Zakliczyna pakiet pocztowy należycie zapakowany i opieczętowany. Pakunek ten przeszedł stacje Bielsko, Kraków, Tarnów, Gromnik a stąd pocztą wozową do Zakliczyna. W Zakliczynie pakiet był w oznaczonym czasie t. j. na drugi dzień rano 4 b. m., odebrałem go natychmiast, lecz zauważyłem, iż lak na pakunku jest połamany. Sądząc, że uszkodzenie jest przypadkowe, nie zwracałem nań uwagi, lecz jakie było moje zdziwienie, gdy żona przyjechawszy na drugi dzień z Bielska otworzyła pakiet i znalazła w nim wszystkie rzeczy powywracane, zabawki dla dzieci i to kosztowne umyślnie przemocą połamane (zabawki były żelazne), najpiękniejszej kosztownej lalki zaś brakowało; skradziono ją.

Już po raz drugi padam ofiarą porządków na poczcie. Pierwszy raz na linji Bielsko-Gromnik skradziono dwie jedwabne bluzki z kufra na 2 kłódki zamkniętego. Udałem się wówczas na skargę do Bielska i Gromnika, odpowiedziano mi lakonicznie, że kolej szkód nie zwraca. Możeby dyrekcja pouczyła jak trzeba pakować towar, aby uchronić go od szkód złośliwych. Mnie się zdaje, że poczta nietylko jest obowiązaną przewieźć towar lecz i strzedz go winna od nieproszonych „rewidentów".

Napad żydowski. Rzecz działa się w Suchej. Bohaterem tragikomedji był żyd Mozes, plenipotent „od propinatorze z Żywiec". W Suchej urządzono w dniu 3 b. m. zabawę towarzyską. O godzinie 6 rano, gdy zabawa wre najmilej, ni stąd ni zowąd otwierają się drzwi salonu i wpada doń... zadyszany żyd, ów Mozes i krzyczy, że przyszedł zrobić przegląd trunków w imieniu propinatora żywieckiego. Korzystając z osłupienia gości, żyd penetruje flaszki i kieliszki. Dodać winniśmy, że żyd zjawił się bez asystencji gminnego urzędnika. Jakże się wam ten kwiatek z niwy galicyjsko-żydowskiej zerwany podoba?

„Sądeczanin" pisze: „Łaskawej opiece *Głosu Narodu* polecamy „obiwatela" Horowitza Jakóba, który nie mogąc się w N. Sączu, pomimo różnych jawnych i tajnych geszeftów „dorabiacz" majątku, przeniósł się do Krakowa. W ostatnim czasie „potrzebował nawet zrobiacz bankrut", ale i na tej żydowskiej spekulacji nie zarobił tyle, ile się spodziewał i kosztem oszukanych wierzycieli wyprawił swej córce wesele tylko za 10.000 złr." Niech będzie spokojny ten pomysłowy „obiwatel!" już my mu tu zapewnimy baczną i gościnną opiekę!

Piękne stosunki panują w Sandeczyźnie! Ot co czytamy w *Sądeczaninie*: „Szkoła oprawców istnieje przy tartaku parowym w Jazowsku za Starym Sączem. Żyd Herzka i luter Pintscher maszynista popisują się tu ohydnem znęcaniem się nad zwierzętami, które dochodzi już do granic barbarzyństwa, tolerowanego chyba między dzikimi ludźmi. Godna ta spółka łapie koty i rzuca je potem na rozszarpanie psom, przypatrując się z zadowoleniem temu wstrętnemu widokowi — a niedawno temu, bo przed świętami Bożego Narodzenia pochwycili czyjegoś psa i uwiązawszy go na łańcuchu, żywcem w „hajcu" przy tartaku upiekli. Ręka drży przy opisywaniu tych wybryków prawdziwego zdziczenia obyczajów u schyłku XIX wieku". Namby najchętniej zadrżał kij w ręku, ponieważ jednak nie dosięgniemy nim aż do Jazowska, zapytujemy, co o tych igrzyskach myśli sąd w Starym Sączu i Towarzystwo ochrony zwierząt?!

Z Zakopanego. Sekcja odczytowa Koła Tow. szkoły lud. w Zakopanem daje dowód energicznego zajęcia się podjętą sprawą. Na ostatniem posiedzeniu uchwalono rozpocząć w jak najkrótszym czasie szereg odczytów bezpłatnych dla ludu miejscowego. Pierwsze serje odczytów będą z dziedziny historji polskiej, hygjeny, antropologji. W liczbie pożądanych tematów wymieniono: o ogrodnictwie, o historji miejscowej zakopjańskiej, o poszanowaniu drzewek, o budowie poprawnych domów, o przyrodzie miejscowej, florze i t. p. Dotąd przyrzekli odczyty: dr Stan. Eljasz, Radzikowski z hygjeny, p. Wal. Staszel o przyrodzie i Muzeum Tatrzańskiem. p. Eustachy Śmiałowski, inżynier, z historji polskiej.

Dowcipny gospodarz. Niemieckie gazety donoszą, że właściciel pewnego lokalu w górnośląskim obwodzie przemysłowym wywiesił w nim niemiecki plakat tej treści: „Przy bijatykach proszę nie używać szklanek do piwa. Za piecem leżą kije. Z szacunkiem — gospodarz". Uprzejmy gospodarz, ani słowa, pytanie jednak, czy goście będą również uprzejmi i usłuchają jego rady. A nuzby użyli kija na niego samego?

Środki przeciw dżumie. Rosyjski *Goniec* urzędowy ogłasza rozkaz carski zatwierdzający program działalności komisji, która ma na celu wyszukanie środków zapobiegających przedostaniu się dżumy do Rosji. Przewodniczącym komisji jest książe Aleksander Oldenburski.

Rząd angielski przeznaczył 10.000 szterlingów na instytut dra Iersina w Bombaju. Na mityngu, odbyć się mającym w Londynie d. 10 b. m., sześciu mowców będzie dowodziło, iż rząd angielski jest winnym rozszerzenia się dżumy w Indjach. Krajowcy wymarli z głodu skutkiem chciwości i łupiestwa urzędników angielskich.

Z Kalkutty donoszą: Rada wicekróla przyjęła ustawę o środkach ochronnych przeciw dżumie. Okręty w razie potrzeby mają być zatrzymywane, oględziny pasażerów mają się odbywać na wszystkich kolejach we wskazanych miejscowościach. Główny lekarz rządowy, Klakchorn, który udaje się do Wenecji dla wzięcia udziału w konferencji sanitarnej, zakomunikuje tam, że dżuma powstała wyłącznie z powodu warunków miejscowych i że choroba ta nie jest bezpośrednio zaraźliwą i nie przenosi się z miejsca na miejsce.

Ogniska podczas burzy uważane bywają w różnych okolicach przez lud za środek ochronny od uderzenia piorunu. Gdy burza się zbliża, rozpalają wieśniacy ogień i obierają do tego materjał palny, wytwarzający gęsty dym, jak np. świeżo ścięte drzewa lub wilgotne liście. P. Schuster zwraca tedy uwagę w piśmie *Ciel et Terre*, że chłopi, żywiąc nadzieję pokonania tą drogą potęgi burzy, nie ulegają żadną obłędowi lub zabobonowi. Dym i produkty gazowe spalenia osłabiają nieprzewodnictwo powietrza; jeżeli dwie kulki rdzenia brzozowego naelektryzujemy tak, że się silnie odpychają, to trzeba tylko w pobliżu zapalić zapałkę, a natychmiast opadają. Gazy bowiem, rozwinięte przez spalenie zapałki, znoszą zdolność izolującą powietrza, a kulki tracą swą elektryczność. Z tego wnosić można, że każdy na ziemi rozpalony płomień, każdy komin, z którego dym się wzbija, działają jako wyładowywacze napięcia elektrycznego, działające powolnie, ale niewątpliwie. Statystyka uderzenia piorunów w Szlezwigu i Holsztynie, przeprowadzona przez Helmana, wykazała, że w kominy fabryczne pioruny rzadko uderzają. Gdy w prowincji tej na 1.000 kościołów ulega uderzeniu piorunu 6·3, a na 1.000 wiatraków 8·5, to w takimże samym przeciągu czasu klęski tej doznaje tylko 0·3 na 1.000 kominów fabrycznych. W ten sposób usprawiedliwia nauka zwyczaj ludowy, długo uważany nawet za zabobon szkodliwy, sądzono bowiem, że ściągają pioruny. Ogniska, owszem, zmniejszają napięcie elektryczne, które wymaga dostatecznego natężenia, by nastąpiło wyładowanie elektryczne między chmurą a danym gmachem.

Czego uczyć nasze córki? Pewne pismo amerykańskie, postawiwszy to pytanie, odpowiada nań w sposób następujący: „Dajcie im gruntowne wykształcenie w zakresie szkolnym, potem uczcie je gotować smacznie, uczcie je prać. prasować, szyć sobie suknie i bieliznę; wpajajcie w nie zasadę, że dobra kuchnia oszczędza wydatków na aptekę; uczcie je, że dolar (pieniądz amerykański) wart jest 100 centów i że ten tylko oszczędza, kto mniej wydaje, niż ma; nauczcie je, że sukienka wełniana zapłacona, ładniej wygląda, niż jedwabna, wzięta na kredyt; uczcie je, że twarz pełna z rumieńcami, piękniejsza od bladej, choćby najdelikatniejszej; uczcie je, że sznurówka szpeci tylko piękny obraz boski; uczcie je, że wyrobnik z zakasanemi rękami i fartuchu, choćby nie miał centa w kieszeni, wart więcej od tuzina pięknie ubranych nicponiów; uczcie je ogrodnictwa i wpajajcie w nie poczucie i zamiłowanie natury. Gdy was stać na to, uczcie je muzyki i malarstwa i innych sztuk pięknych, pamiętajcie jednak,

że to zajęcia poboczne; przekładajcie im, że przechadzki zdrowsze są od przejażdżek i że kwiaty większy mają urok od sztucznych. Uczcie je gardzić pozorami, pozbawionemi treści; wpajajcie w nie szczerość; do serc ich wlewajcie zasadę, że szczęście małżeńskie nie zależy od warunków zewnętrznych, ani od majątku męża, lecz tylko od jego charakteru. A gdy to wszystko córkom waszym przełożycie, gdy się tem wszystkiem do głębi serca przejmą, to z otuchą możecie w przyszłość ich spoglądać, ufni, że cokolwiek je spotka, potrafią zawsze umilić życie drugim i sobie".

Gazety nowojorskie opisują pewną historję. Przed jakiemi laty dwudziestu osiedlił się w oddalonem o kilkanaście mil od Nowego Jorku Hinckley, Niemiec, nazwiskiem Bernard Scherman; zamieszkał on wraz z wielkim psem bernardyńskim nędzną chatę pod miasteczkiem, gdzie rzadko się pokazywał, prowadząc prawdziwie pustelnicze życie; nie zawierał żadnych stosunków, z nikim nie rozmawiał. Od pewnego czasu nie widywano go już wcale, a przed kilku tygodniami kilku bawiących się w pobliżu chłopców odkryło, że pustelnik i jego pies w straszliwy sposób zakończyli życie. Starzec martwy przymocowany był łańcuchem do futryny drzwi, przed któremi leżał bez życia pies zabity siekierą. Zwłoki starca wykazywały zacięta walkę, a wezwani lekarze taki z tego wszystkiego wyciągnęli wniosek: Pies dostał wścieklizny i pokąsał swego pana, który również uległ strasznej chorobie; wiedząc, że musi umrzeć, Scherman naipierw zabił psa, potem przymocował siebie łańcuchami, zamknął je na kłódkę, i cisnął klucz, aby nie mógł się już uwolnić i unieszczęśliwić innych; tak skrępowany czekał na śmierć, aż ta nareszcie zakończyła jego męczarnie. Władze dokonały rewizji chaty i znaleziono w kryjówce 13 000 dolarów złotem. Skąd pustelnik ów przybył i czy ma jakich krewnych — niewiadomo.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* (Z sali koncertowej). Oprócz artystów sztuka potrzebuje jeszcze jednej rzeczy, którąby ich rozumiała — publiczności. Najpotężniejsza lira nieraz zamilknąć musi, gdy ją rdza obojętności pokryje.

A jednak bywają artyści, którym sztuka płaci sama sobą. Gorąca miłość dla niej jak każda miłość prawdziwa, nie pyta o posag oblubienicy, ale jej ślubuje wierność dla samego upodobania, dla jej piękności...

Sławny aktor Devrient utrzymywał, że grałby „Hamleta" nawet w lamusie przed szczurami. Bohaterka wczorajszego koncertu p. Jadwiga Iwanowska-Zaleska, grała Beethovena — w sali na pół pustej. Stawili się znajomi, publiczności nie było. Dlaczego? Ha, może nam Krakowianom nie wypada sprzeciwiać się tradycji, stawiającej zakątek ten w rzędzie najniemuzykalniejszych miast w świecie, a może też winna i artystka sama, że polskiego nazwiska cudzoziemskiem nie zakryła?... Ludzie tak bardzo lubią oryginalność, że gdyby rzeki nasze płynęły nie wodą, ale szampanem, niktby szampana pić nie chciał!

A jednak sam już program powinien był pociągnąć imionami umieszczonemi na parnasie sztuki muzycznej. Zbudzony z długiego snu Scarlatti, klasyczny Beethoven, kokietujący błyszczącemi efektami Liszt obok marzycielskiej wiecznie muzy Chopina — wszyscy bez względu na stronnictwa podali sobie wczoraj ręce, aby zbudować przyjemną teraźniejszość i pienią w niebo płynącą oderwać słuchaczów od ziemi.

Nie zawiódł również wieczór ten i pod względem wykonania. Od czasu pierwszego wystąpienia p. Iw. Zaleskiej technika jej zyskała na elegancji i pewności, uderzenie na miękkości, ręka na sile. Gra to jednak wogóle zajmująca nie tyle nieprzepartą siłą ducha. co wystudjowaniem, wyminiaturowaniem szczegółów i złączeniem ich w całość pełną wdzięku. Stąd też najlepiej grze tej jak i usposobieniu artystki zdają się odpowiadać rzeczy delikatne, błyszczące, powiewne lub lekko się poruszające. „Capriccio" Scarlattego, Moszkowskiego „Caprice espagnole", Żeleńskiego „Humoreska", wszystkie te utwory jaśniały wczoraj w całym blasku uroczym, będąc oddane smakiem wybornym, ożywione i ozdobione najdelikatniejszemi odcieniami. Trudniej poszło z „Sonatą" Beethovena (C dur), lecz wiadomo, że uniwersalnym tylko talentom daną jest umiejętność oddania z prawdą i doskonałością odmiennych rodzajem obrazów muzycznych.

Cóż więcej powiemy? Chyba, że z żalem rozstawano się z artystką, nad którą sympatja słuchaczów od pierwszej chwili dłoń swoją rozciągnęła. Przemawia to na tem większą korzyść wczorajszej produkcji, iż wobec nadzwyczajnego rozwielmożnienia się w ostatnich naszych gry fortepjanowej, ogół grą tą tak wobec zdaje się być przesyconym. *St.*

Przegląd pism ludowych.

* *Związek chłopski* w nr. 3 poświęca wspomnienie staremu parlamentowi, któremu zarzuca, że umarł piętnem „Stańczykostwa". Nowy parlament powinien być wolny od piętna stańczykowskiego. Omawiając przyszłe wybory zwraca baczną uwagę wyborców na prawybory i potrzebę głosowania tylko na takich, którzy święcie dadzą głos po woli gminy, przy wyborze osoby posła radzi oddawać głosy na chłopów, zaznacza jednak równocześnie że hasło „chłopa wybierać" nie stoi na przeszkodzie wyborowi tęgich przywódców, dzielnych mężów słowa, boć oni są chłopami, którzy z chłopami trzymają, choć nie są włościanami."

Przestrzega przed niepotrzebnem mnożeniem kandydatów i fagasostwem na rzecz Stańczyków, z których ani jeden nie powinien wyjść z 4-tej i 5-tej kurji.

W artykule pod napisem: „Zagadnienie pracy" wykazuje że obowiązek pracy dotyka zarówno wszystkie stany, a praca jest obowiązkiem chrześcijańskim. Socjaliści dążą do próżniactwa, a ich hasłem jest używanie świata. Autor artykułu „Czem są kryminały?" skarży się, że więzienia zamiast poprawiać skazańców, demoralizują ich próżniactwem, a kształcą jeszcze więcej w łotrostwach. Mniej szczęśliwym jest autor w planach poprawy tych stosunków, bo z wnioskiem jego użycia na więźniów „korbacza albo wici dębowej" niepodobna się zgodzić. Włościanin Wojciech Stokłosa omawiając reformę gminną, domaga się połączenia obszarów dworskich z gminami, powiększenia liczby członków w radzie i rozszerzenia zakresu działania gminy, którąby rozstrzygała spory graniczne, sprawowała sądownictwo w sprawach cywilnych do 1000 złr., zaś w sprawach karnych i policyjnych do 3 miesięcy aresztu, przeprowadzała egzekucje sądowe i polityczne, sporządzała kontrakta, zapisy i testamenta do wysokości 2000 złr., przeprowadzała pertraktacje spadkowe do wysokości 1000 złr. i sprawowała rewizorstwo bydła. Resztę numeru wypełniają artykuły włościańskie o rewizorach bydła, kasach chorych i sprawozdania z wiecu ludowego.

Związek chłopski donosi wreszcie, że zarząd Związku stronnictwa chłopskiego zgodził się z odpowiedzią daną przez posła Stanisława Potoczka i postanowił sam zająć się wyborami jedynie w okręgu powiatów sądeckich z 4 i 5 kurji, zaś w innych powiatach zaleca swoim stronnikom porozumienie ze stronnictwem ludowem i zgodne współdziałanie przy wyborach posłów według programu chłopskiego.

* *Przyjaciel ludu* w nr. 3 omawia przychylnie interpelację dra Lewakowskiego w Radzie państwa nad znaną mową namiestnika, pomieszcza sprawozdania z licznych wieców ludowych, przegląd polityczny, artykuł o chłopskich pertraktacjach spadkowych i list Piotra Wlazły, zasełający włościanom wraz z noworocznem pozdrowieniem, wezwanie do solidarnej walki przeciw stańczykom. Nr. 4 tegoż pisma rozpoczyna odezwa do braci włościan w całym kraju, podpisana przez siedmiu posłów ludowych sejmowych, wzywająca cały lud do jedności i karności przy wyborach, a zalecająca wybór ludzi prawych i sumiennych na prawyborców. Sprawozdania licznych wieców ludowych, korespondencje włościan w sprawie ustawy drogowej, nadużyć w kopalniach nafty, regulamin wyborczy stronnictwa i sprawozdanie sejmowe składają się na resztę tego numeru, do którego dołączono mowy sejmowe posłów Wójcika i Bojki.

* *Prawda* (Nr. 4) poucza we wstępnym artykule dlaczego czytanie zakazanych gazet jest grzechem i występuje ostro przeciw *Przyjacielowi ludu.* Zamieszcza sprawozdanie z obrad sejmowych, obszerne streszczenie przepisów wyborczych, kronikę i wzmiankę o przedrukowanym w *Głosie Narodu* znanym liście żyda Eliazara. W numerze 5 występuje *Prawda* w artykule „Socjaliści a pierwsi chrześcijanie" przeciw porównywaniu socjalistów z pierwszymi chrześcijanami, od których różnią się celem i środkami działania, a nie mniej także charakterem ludzi broniących nowej nauki. Oprócz tego artykułu zawiera nr. 5 dalsze informacje o przepisach wyborczych — artykuły „Silną jest bronią nauka kościoła", „Czy będzie kiedy na ziemi ludziom całkiem dobrze?" — „Stara armata" (przeciw napaściom *Przyjaciela ludu* z powodu opłat za posługi duchowne) i Rozmaitości.

* *Polski lud* (nr. 3) zawiera: dalszy ciąg artykułu o powstaniu styczniowem, podobnież o legjonach — powieść „Trzej królowie" — „Ksiądz jest" urywek z powieści Rodziewiczównej, artykuliki: „Kilka myśli o wiecach", "Tum św. Szczepana we Wiedniu", "Śpiące dusze" i wreszcie „Pożar" i „Góral".

* *Nowiny i Rozmaitości* pomieszczają w nr. 3 artykuły: Ważne przypomnienie z okazji bliskich wyborów do Rady państwa. — Śmieszne obietnice, w którym zwalcza program socjalistów. — Czyja w tem ręka? — Wiec katolicki ludowy w Majdanie Kolbuszowskim. — Kronika kościelna. — Z południowej Ameryki. — Mleczarnie włościańskie, — Co słychać w świecie. — Rozmaitości.

HUMOR.

— Radzę panu dużo powietrza.

— Ależ panie, już od miesiąca zupełnie żyję z powietrza.

— Wiesz Wujaszku, tatuś dziś ubezpieczył się na życie?

— Tak? Skądże mu to do głowy przyszło?

— To dlatego wujaszku, żeby mama, gdy tatuś umrze, mogła sobie kupić nowego męża.

Przed dworem zebrała się liczna gromada wieśniaków. Dziedzic wychodzi na ganek.

— Co powiecie, moi kochani?

— A no, przyśliśwa się dobrowolnie ułożyć o te serwituty.

— Po ileż więc chcecie?

— Po pięć morgów na każdego.

— Zmiłujcie się! Przecież was jest 48 miu, a na moim folwarku zaledwie siedm włók ornej ziemi.

— Juścić prawda, ale może wielmożny pan to, co braknie, przykupi od wólkowskiego somsiada, który parcyluje swoje folwarki.

Ruch wyborczy.

We czwartek 11 bm. zgromadzili się zaproszeni kupcy i przemysłowcy tudzież komitet popierający kandydaturę p. Alfreda Szczepańskiego w sali strzeleckiej. Było około 200 wyborców, w tej liczbie około 50 s sjalnych-demokratów. Kandydat chciał rozpocząć mowę, lecz z grona socjalistów odezwał się głos w sprawie formalnej, że należy nasamprzód wybrać przewodniczącego. Wniosek poparła krzykiem cała partja. P. Alfred Szczepański napróżno tłomaczył, że sam jest zapraszającym, a zarazem gospodarzem i przewodniczącym aż do chwili, gdy mu na pytanie odpowiadać przypadnie. Mimo to socjalista Kurowski przez grupę socjalistów wywołany, wystąpił do stołu prezydjalnego i poddał pod głosowanie wniosek, by przewodniczył, następnie wbrew oczywistej mniejszości skonstatował większość i objął przewodnictwo wzywając kandydata, by żądał głosu, jeśli chce przemawiać. Postawił jednak wniosek nowy przewodniczący, by p. Szczepańskiego mowy już nie słuchać, gdyż jest już dostatecznie znaną, a zaraz przystąpić do interpelacyj. Kandydat zastrzegł się jednak, że nie pozwalał socjalistom i na żadne ich interpelacje nie będzie odpowiadał i opuszcza w ten sposób zaburzone zebranie. Socjaliści podnieśli wrzawę i odśpiewali „Czerwony sztandar". Większość zgromadzonych obywateli opuściła salę. Socjaliści pozostali na placu.

Oddział wschodni centralnego komitetu wyborczego odbędzie posiedzenie w niedzielę 14 b. m. o g. 11 przed południem w Towarzystwie kredytowem ziemskiem.

Oba oddziały: wschodni i zachodni centralnego komitetu wyborczego zbiorą się na wspólne posiedzenie d. 20 b. m. o godz. 11 rano w Towarzystwie kredytowem ziemskiem we Lwowie.

Otrzymujemy następujące pismo z Sierczy: Szanowna Redakcjo! Prosimy łaskawie o umieszczenie w łamach *Głosu Narodu* tych kilkanaście słów od nas wieśniaków. Wyczytaliśmy w nrze 26-tym *Głosu Narodu*, iż kmieć Ludwik Młynek chce posłować do Wiednia z kurji gmin wiejskich Kraków-Chrzanów-Wieliczka. Znany nam jest ów rodak i włościanin nasz z Sierczy, wychowany od dziecka na wsi, przywykły do wszelkiej uciążliwości tak przy uprawie roli jakoteż i na innej drodze; zna on dobrze każdego rolnika położenie i wszelkie inne jego troski i pracuje na polu oświaty całem sercem. Przeto życzymy sobie wszyscy jego kandydatury i prosimy naszych rodaków, braci i włościan o liczne poparcie głosami. Podpisy: *Woroń Wojciech, Piątek Piotr, Cholewa Jakób, Gawroński Jan, Kościołek Klemens, Markowski Józef i Tomasz, Flosiński Adolf, Oprych Klemens i Gabryś Sebastjan.*

W Starym Wiśniczu odbyło się dnia 6 b. m. zgromadzenie przedwyborcze. Domostwo włościanina Stanisława Nakielnego zapełniło się literalnie, mieszcząc przeszło 500 uczestników. Z ramienia Rady naczelnej przybyli dr Bardel z Krakowa i dr Winkowski z Tarnowa, inteligencję reprezentował miejscowy proboszcz ks Ratowski, ks. Wikary i kierownik szkoły. Włościanin Franciszek Stamyczek zagaił w gorących słowach zebranie i wezwał wszystkich do dzielnej obrony praw ludowi należnych. Po tej przemowie wybrano mowcę przewodniczącym.

Dr Winkowski wyjaśnił zebranym obecne położenie ludu pracującego przy roli i w warstatach. Nadmienił przytem, że stronnictwo ludowe nie stoi na stanowisku kastowej wyłączności, lecz w szeregi swe przyjmie z radością każdego w sukmanie, surducie czy sutannie, kto tylko we wspólnej pracy nad podniesieniem ludu szczery udział wziąć zechce.

Ks. Ratowski wypowiedział nader patrjotyczną przemowę, przyrzekając we własnem i całego duchowieństwa imieniu ochoczą pracę w tym właśnie kierunku, jak to stronnictwo ludowe wskazuje. Duchowieństwo po największej części z ludu wyszło i nad dobrem ludu całe swe życie pracuje.

Dr Bardel wyłuszczył żądania stronnictwa ludowego, przeciwstawił je programowi socjalistów.

Włościanin Piotr Kamyczek podniósł dotychczasową nieżyczliwość duchowieństwa dla ruchu ludowego i postawił wniosek, aby duchownych na wyborców nie wybierano, gdyż zależność ich od biskupów i od rządu nie daje żadnych rękojmi, by głosy ich poparły sprawę ludową.

Wybrano komitet przedwyborczy i odśpiewano „Jeszcze Polska“.

Z Gorlic piszą: Z kurji gmin wiejskich Jasło-Gorlice-Krosno, którą reprezentował dotychczas Adam hr. Skrzyński, proponuje stronnictwo ludowe ks. Jana Kielara, proboszcza z Sękowei.

W Śniatynie odbyło się 10 b. m. zebranie przedwyborcze, zwołane przez komitet centralny. Postawiono kandydaturę p. Stefana Moysy, prezesa Rady pow., z kurji IV-tej. P. Moysa nie przyjął kandydatury i postawił ze swej strony kandydaturę Rusina p. Józefa Towarnickiego. Ten jednak kandydatury nie przyjął, oświadczając się za p. Moysą. W końcu uchwalono jednogłośnie rezygnacji p. Moysy nie przyjmować.

W Radymnie d. 8 b. m. odbył się wiec ludowy, na którem ks. Leon Pastor, złożył obszerne sprawozdanie o działalności parlamentu i swojej w nim akcji. W końcu ks. Pastor oświadczył, że nadal będzie ubiegał się o mandat, co lwia część zgromadzonych radośnie przyjęła.

OSTATNIA POCZTA.

Peszt 11 lutego (w południe). *Magyar Orszag* donosi, iż ministerjum honwedów wysłało w imieniu ministerstwa wojny do wszystkich komend odezwę w celu pouczenia, iż zarówno oficerowie jak i żołnierze mogą wstępować do wojskowej żandarmerji na Krecie. Na podstawie wzajemnego porozumienia mocarstw, przypada na Austro-Węgry 150 osób, z tego na honwedów 60 osób mogących znaleźć pomieszczenie w żandarmerji. Wstępujący oficerowie otrzymują rangę o jeden stopień wyższą i znacznie lepszą płacę. Zobowiązuje trzechletnia słnżba, przez który to czas miejsce i ranga zostają im w wojsku austro-węgierskim zarezerwowane.

Berlin 11 lutego (w południe). Biuro Wolffa donosi z Konstantynopola, że pod Kaneą wyładowano z greckiego pancernika „Hydra“ broń i amunicję.

Paryż 11 lutego (w południe). Komisja wojskowa Izby, przyjęła wniosek dep. Herisse dotyczący zorganizowania kompanji cyklistów mających się włączyć do stanu kombatantów.

Waszyngton 11 lutego (w południe). Ciało prawodawcze ogłosiło dzisiaj na wspólnem posiedzeniu oficjalnie Mac Kinleya prezydentem a Hobarta wiceprezydentem Stanów Zjednoczonych.

Wojna na Wschodzie.

A więc mamy jnż pierwszą wojenną wieść ze Wschodu! Oto depesze, jakie nadpływają od wczoraj popołudnia:

Ateny 11 lutego (popoł.) **We środę wieczorem wojenna flota grecka złożona z sześciu torpedowców pod dowództwem księcia Jerzego greckiego odpłynęła w stronę Krety. Ludność z nieopisanym zapałem zegnała odjeżdżających. Król i następca tronu odprowadzali księcia Jerzego aż do portu Pireus, gdzie serdecznie i wśród wielkiego wzruszenia pożegnali się z odjeżdżającym wodzem.** Równocześnie na posiedzeniu greckiej Izby oświadczył prezydent ministrów Delyanis, że nie może podać do wiadomości Izby, jakie są rozkazy wydane flotyli, że jednak **Grecja bez względu na okoliczności będzie stawiać przeszkody wylądowaniu wojsk tureckich na Krecie.**

Paryż 12 lutego (rano). Ajencja Hawasa donosi, że rząd grecki wystosował notę do mocarstw, w której oświadcza, że Grecja nie może pozostać prostym widzem wypadków kreteńskich ze względu na obowiązki swoje wobec chrześcijan, i uczucia wobec ludności tej samej co ona krwi i wiary.

Ateny 12 lutego (rano). Ogromny tłum żegnał entuzjastycznemi okrzykami odjeżdżającego księcia Jerzego. Króla, księcia Jerzego, następcę tronu i księcia Mikołaja przyjmowano nieustannemi okrzykami. Królowa stała płacząc w oknie pałacu, podczas gdy powóz królewski wyjeżdżał z bramy, z trudnością rozpierając tłum zalegający plac. (Książę Jerzy, dowódzca floty greckiej, jest młodszym synem króla Jerzego. Młody admirał liczy zaledwie 27 lat. Król Jerzy zaś jest wujem cara i szwagrem księcia Walji. Następca tronu książę Konstanty jest żonaty z siostrą cesarza Wilhelma, księżną Zofją. *Przyp. Red.*).

Ateny 12 lutego (rano). Wysłanie flotyli na Kretę nastąpiło, jak donosi dziennik *Asty* na żądanie króla.

Ateny 12 lutego (rano). W mieście wielka radość. Królowi urządzono przed pałacem królewskim serdeczną owację. Studenci przeciągają przez ulice, śpiewając pieśni patrjotyczne. Królowa udała się popołudniu do portu pirejskiego, gdzie rozdawała zapomogi kreteńskim emigrantom.

Ateny 12 lutego (rano). Krążownik „Admirał Mianlis“ przybył do Herakleion, gdzie sytuacja staje się krytyczną. Turcy podpalają domy chrześcijan, plądrują je i przeszkadzają nieszczęśliwym w odjeździe.

Ateny 12 lutego (rano). Flotyla odpłynęła z portu pirejskiego w nocy ze środy na czwartek o godzinie 2, towarzyszy jej yacht „Stakterja“, wiozący żywność.

Ateny 12 lutego (rano). Pod Castello przyszło do krwawej potyczki, w której zginęło 30 Chrześcijan i 100 Muzułmanów. Ukonstytuowanie się prowizorycznego rządu nastąpi prawdopodobnie lada chwila.

Londyn 12-go lutego (rano). *Standard* donosi z Konstantynopola, że Porta wystosowała notę do mocarstw, w której wzywa je, aby nie dozwoliły Grecji na ciągłe zachęcanie powstańców do walki. W przeciwnym bowiem razie będzie Porta zmuszoną wysłać wojska swe na Kretę.

Londyn 12 lutego (rano). Rząd turecki zawezwał telegraficznie ambasadorów swoich przy wszystkich dworach europejskich, aby baczną uwagę tychże zwrócili na zachowanie się Krety.

Berlin 12 lutego (rano). Wiadomości wojenne z Aten wywarły tu nadzwyczaj sensacyjne wrażenie. Nastrój kół politycznych jest bardzo poważny. Rząd niemiecki zawiadomił bezzwłocznie króla Jerzego I-go, że na niego spada odpowiedzialność za wszystko, co się teraz stać może.

Petersburg 12 lutego (rano). Zdaje się się, że telegramy z Grecji nie zaskoczyły wcale tutejszych sfer rządzących. Wśród armji mówią, że **Rosja przystąpi do okupacji Turcji już w połowie lutego starego stylu.**

Paryż 12 lutego (rano). Francuska prasa z dziwną jednomyślnością potępia postępowanie rządu greckiego. (Oto do czego dochodzi spodlenie francuskiej opinji publicznej! *Przyp. Red.*).

Ateny 12 lutego (rano). Nowa flota wojenna, złożona z torpedowców, gotowa jest już do odjazdu. Z całej Grecji nadchodzą wiadomości o entuzjastycznych owacjach na rzecz wojny. Izba uchwaliła pół miljona drachm dla emigrantów.

Sejm krajowy.

(Oryginalne sprawozdanie telegr. Głosu Narodu).

Lwów 12 lutego (rano). Poseł Nowakowski, który nie mógł pogodzić swego radykalno-ruskiego stanowiska z głosowaniem za wnioskiem w sprawie Wawelu — zwrócił się temi dniami do posłów włościańskich polskich o podpisanie jakiejś interpelacji. Poseł Kramarczyk odpowiedział mu, że po głosowaniu przeciw wnioskowi o Wawel, nie może mu dać podpisu. Analogiczną odprawę dał mu poseł Sredniawski, który powiedział: Skoro wy przeciw nam, to my nie możemy wam podpisywać interpelacyj i wniosków. My zawsze was popieramy, kiedy chodzi o sprawy ruskie, a wy, skoro tylko coś polskiego, głosujecie przeciw.

Podszczuwanie przeciw Polakom.

W Sejmie pruskim we środę podczas dyskusji nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych zabrał głos pos. Jäckel (wolnomyślna partja ludowa), zaprzeczając istnieniu wielkiej polskiej agitacji. (Oklaski na ławach polskich). Ministerjalne cytaty z dzienników polskich — podniósł mowca — oparte były na fałszywych tłómaczeniach tekstu. Sympatje partji mowcy dla Polaków nie są zbyt wielkie; ubolewać jednak należy nad szowinizmem wobec Polaków.

Pos. Tiedemann (wolno-konserw.) zaznacza niesłychany fakt, że Niemiec wystąpił z mową w obronie Polaków. Mowca ten wybrany został na podstawie kompromisu partji wolnomyślnej z Polakami. Teraz więc chciał się za to wywdzięczyć Polakom. Aby tak postępować, trzeba nie mieć narodowego poczucia niemieckiego. (Niepokój na lewicy).

P. ks. Jażdżewski wita z zadowoleniem oświadczenia posła Jäckela i ubolewa nad wrogiem Polakom stanowiskiem rządu. Czy to prawdą jest — pyta mowca — że słowa, wypowiedziane przez cesarza przeciw Polakom w Toruniu w r. 1894, były wywołane sprawozdaniami Tauscha i Lutzowa? Mowca żąda wyjaśnień w sprawie zakazu polskich barw narodowych i ukarża się na sposób, w jaki wykonywaną jest wobec Polaków ustawa o stowarzyszeniach. Polacy chcą żyć z Niemcami w zgodzie; przeciw temu wytęża działalność związek dla popierania niemieckości w wschodniej marchji. Zajściom w Opalenicy niesłusznie przypisywano charakter polityczny.

Minister Recke broni energicznie ministra oświaty przeciw „insynuacjom“ pos. Jäckela, który zarzucił ministrowi oświaty, iż podszczuwa przeciw Polakom. Minister zwraca uwagę na kilkakrotne oświadczenia rządu w sprawie polskiej, a zwłaszcza na ostatnie oświadczenie ks. Hohenlohego, iż rząd nie chce uszczuplać praw Polaków, lecz chce pokoju. Ze strony polskiej użyto wszelkich środków w podszczuwaniu przeciw Niemcom. O tem świadczy roznamiętnienie w prasie polskiej. Minister powołuje się na artykuł *Kurjera Poznańskiego* i mowę pewnego księdza, przeciw któremu — jak minister oświadcza — wdrożono dochodzenie, wskutek czego nazwisko nie może być publicznie wymienione. Nie zgadza się to z ową osławioną rycerskością, że polska prasa rozpisuje się nieustannie nad sprawą komisarza Carnapa w Opalenicy. Carnap, poznawszy, iż nie działał poprawnie, usunął się z widowni. Minister protestuje następnie energicznie przeciw przypuszczeniu, że słowa, wyrzeczone przez cesarza w Toruniu, zostawały w związku z obecnością Tauscha i Lutzowa w tem mieście. Używanie chorągwi o polskich barwach narodowych jest zabronione, albowiem nadużywano barw tych w celach wielkopolskiej (*grosspolnisch*) agitacji. „Chcemy — mówi minister — wpoić w Polaków przeświadczenie: „Jesteście Prusakami!“ W sprawie rozwiązania polskich zgromadzeń należy oczekiwać rozstrzygnięcia najwyższego trybunału administracyjnego. Nie można zabronić urzędnikom, aby wstępowali do stowarzyszenia mającego na celu ochronę niemczyzny na kresach wschodnich. Sprawę tę pozostawia się poczuciu taktu urzędników. (Kilkakrotnie powtórzone okrzyki: Brawo! na prawicy).

Poseł Nabdyl (centrum) zaprzecza istnieniu ogólno-polskiej agitacji na Śląsku oraz istnieniu różnic między *Wasserpolnisch* i *Hochpolnisch*.

Poseł hr. Limburg-Stirum dziękuje ministrowi za jego „energiczne, a zarazem spokojne wystąpienie“. Poseł Czarliński popiera wywody ks. Jażdżewskiego i podnosi, że polityka rządu zaprzecza Polakom ich praw egzystencyj. Głosów prasy podburzającej nie należy uważać za dyrektywę.

Minister v. d. Recke protestuje gwałtownie przeciw twierdzeniu posła Czarlińskiego, że rząd postępowanie swoje opiera na fałszywych relacjach, oraz że urzędnicy odnoszą korzyść pieniężną z tych relacyj i żąda dowodów.

Poseł Sättler (narodowo-liberalny) występuje przeciw stanowisku posła Jäckela i członków centrum. Poseł ks. Jażdżewski prosi, aby nie uogólniano poszczególnych wybryków ze strony duchowieństwa i zaprzecza, jakoby krytykował słowa cesarza. Poseł Jäckel zaprzecza, jakoby został wybrany przy pomocy głosów polskich i oświadcza, że po jego stronie stoją wszyscy Niemcy w Poznańskiem, którzy pragną pokoju i sprawiedliwości. Poseł Heermann żąda, aby Polacy uznali rząd pruski za władzę, pochodzącą od Boga; rząd winien jednak uwzględniać ze swej strony język polski.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Red., która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE. 100 91 ?

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od I października 1896 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5·05 rano poc. mięsz. z Podgórza Płasz., 5·11 rano poc. mięsz. z Podgórza przystanku ***do Oświęcima***; ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. — 6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. — 8.50 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 9·00 ran. poc. osob. Nr. 15 z Podg.-Płasz. ***do Lwowa***, ma połączenia w Podgórzu Płasz. od Suchy, Kalwarji i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa. — 8.40 rano pociąg mięsz. z Krakowa (przez Zwierzyn.) 8.54 ran. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 9.05 przed połud. poc. osob. z Podgórza Płasz., 9.11 przed połud. poc. osob. z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc. — 11.00 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 11.15 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk***, ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu od Chyrowa, Stryja i Stanisław. — 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 popołud. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki.*** — 2.49 popołud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa,*** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 2·48 popołud. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.), 3·03 popołud. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 3·10 popoł. poc. mięsz. z Podgórza-Płasz., 3·16 popoł. poc. mięsz. z Podgórza przystanku ***do Oświęcima.*** — 6.35 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6·45 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórza Pł. ***do Rzeszowa,*** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza. — 6.50 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza Płasz., 6·56 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza przyst. ***do Suchy***, ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od poc. Nr. 17 z Krakowa. — 7·15 wiecz. poc. mięsz. z Krakowa przez Zwierzyniec, 7·30 wiecz. poc. mięsz. ze Zwierz., 7·40 wiecz. poc. osob. z Podg. Płasz., 7·46 wiecz. poc. osob. z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic. — 7.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Karkowa, 7.58 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki***, ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa. — 9.23 wiecz. pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.15 wieczór poc. pospieszny Nr. 1 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. — 10.55 noc poc. osob. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 noc poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk***, ma połącz. w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.38 rano, poc. osob. Nr. 12 do Podgórza Płasz., 4.53 ran. poc. os. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk***, ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła. — 6·04 ran. poc. os. do Podgórza przyst., 6·11 rano poc. os. do Podg.-Płasz., 6·22 ran. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 6·36 ran. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Buczacza*** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą. — 6.52 rano poc. posp. Nr. 2 do Podg.-Pł., 7.00 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.*** — 8.30 ran. poc. os. Nr. 1019 do Podg. przyst. 8.37 ran. p. os. Nr. 1019 do Podg.-Płasz. ***z Suchy***, ma połączen. w Kalwaryi z Wadowic. a w Podg.-Płasz. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 op Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa. — 8.42 ran. poc. os. 18 do Podgórza Pł., 8.55 ran. poc. os. Nr. 18 do Krakowa ***z Rzeszowa***, ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Płasz. od Suchy i Wadowic. — 10.34 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. 10.40 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 10.51 przed poł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 11.05 przed poł. p. mięsz. do Krakowa (p. Zw.) ***z Oświęcima.*** — 10.59 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podg. Pł., 11.15 przed poł. p. mięsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki***, ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa. — 2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa***, ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.45 popoł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł., 2.53 popoł. poc. os. Nr. 14 do Krakowa ***ze Lwowa***, ma poł. w Przemyślu do N. Zag., w Jarosł. od Sokala, w Rzeszow. od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 4.12 popoł. poc. osob. do Podgórza przyst., 4.18 po poł. poc. osob. do Podgórza Pł., 4.28 popoł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 4.42 po poł. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Husiatyna*** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie w Suchy do Zwardonia i Żywca. — 6.27 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł., 6.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki***, ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie do Kalwarji, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza. — 7.16 wiecz. poc. ozob. Nr. 16 do Podg. Płasz. 7.30 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa ***z Podwołoczysk***, ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i Now. Zagórza w Bierzanowie do Wieliczki, a w Podgórzu Płaszowie do Skawiny, Suchy, Żywca, Zwardonia i Nowego Sącza. — 8.53 wieczór pociąg mięsz. do Podgórza przystanku, 8.59 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 9.08 wiecz. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 9.22 wiecz. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Oświęcima***, ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.31 wiecz. p. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł., 9.38 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk***, ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosław. od Bełzca, Sokala i Rawy Rusk., w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzez., w Tarnow. od Koszyc, Orłowa i N. Zagórz.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct., a z mapą Galicji po 20 ct. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej i u konduktorów przy pociągach jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnym Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linja A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.



Uprzejmie proszę żądać tylko prawdziwego kuracyjnego Cognacu francuskiego pod marką ochronną **Amazonka na k** **firmy Couriere & Comp.**, założonej w r. 1850 **spadkobierca G. Kondratowicz w Cognacu.** polska firma we Francji, reprezentowana na wystawie lwowskiej we własnym pawilonie „Butelka" i odznaczona **medalem złotym.** wielkie zapasy kuracyjnych prawdziwych **Francuskich Cognaców**, a szczególniej dotychczas nieprzewyższ... dobroci **Cognacu ministerjalnego**, który nabywać można we Lwowie, Krakowie, oraz we wszystkich renomowanych handlach, ... i aptekach na prowincji. Z poważaniem **Aug. Charzewski** jen. zastępca ze stałą siedzibą w Krakowie, Basztowa ...

Nakładem księgarni katolickiej **Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie** wyszła świeżo książka do nabożeństwa pod tytułem: 388

Wobec Boga.

Modlitwy poranne, wieczorne, podczas Mszy świętej, przed spowiedzią, po spowiedzi, przed Komunją i po Komunji świętej, odpustowe, do Trójcy Przenajświętszej, Sakramentu Przenajświętszego, do Pana Jezusa, do Ducha świętego, do Matki Boskiej, do świętych Pańskich, w różnych okolicznościach życia, za chorych, za umarłych, litanje, koronki do Matki Boskiej, Droga krzyżowa, pieśni różne, zebrał **ksiądz Antoni Chmielowski, M. š. T.** (str. 459 w 32-ce).

Wydanie ozdobione obrazkiem chromolitografowanym, na papierze welinowym. — Cena egz. bez oprawy 60 ct., w opr. w płótno angielskie, brzegi pąsowe 1 złr. wa., w płótno angielskie, brzegi złocone 1 złr. 25 ct., w wybornej gładki szagryn miękki, brzegi złocone 2 złr. wa. — Na porto należy dołączyć 15 ct.

Znakomite, codziennie świeże

MASŁO DESEROWE i kuchenne 422 4 7

wyrabia na miejscu **Mleczarnia Dóbr Łuczanowice** polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności.

O 25% taniej

DLA ABONENTÓW

„Głosu Narodu".

BIBLJOTEKA

wyborowych

Powieści i Romansów

ukończony rocznik IV

kosztuje 8 złr.

Abonenci **„Głosu Narodu"** płacą o 25% mniej, t. j. za rocznik cały **tylko 6 złr.**

W IV-tym roczniku wyszła najpierw powieść oryginalna Józefa Rogosza, która dotąd w wydaniu tomowem, nie była wcale drukowaną, pod tytułem:

„W piekle galicyjskiem".

Wyszedł także szereg powieści Richebourga (razem 5 tomów) pod tytułem:

„Dramaty w życiu".

Tu sam tytuł mówi, jaką jest treść tych powieści. Richebourg, jakkolwiek we Francji wysoko ceniony, u nas nie jest dotąd wcale znany i dopiero **„Głos Narodu"** pierwszy dał go poznać swoim czytelnikom, gdyż drukował obszerny jego romans p. t. **„JAN WILK"**. Niezmierne zajęcie, jakie utwor ten w najszerszych kołach obudził, skłonił nas do wydania **„Dramatów w życiu"**, które, są równie zajmujące jak „Jan Wilk" a pod względem artystycznym są od niego staranniej opracowane.

Tegoż samego autora wyszła powieść:

„NA GOLGOCIE"

Dalej wyszły w „Bibljotece powieści"

„NA BOŻEJ DRODZE"

Romans w dwóch częściach ze szwedzkiego Björnson-Björnstjerne — i

„W POGONI ZA SZCZĘŚCIEM"

z niemieckiego przez E. Wernera.

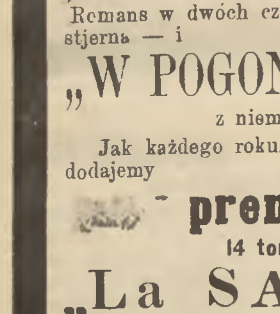
Jak każdego roku, tak i do IV-go rocznika **„Bibljoteki"** dodajemy

premję bezpłatną

14 tomową wspaniałą powieść

„La SAN FELICE".

Zamiejscowi przy zamówieniu dołączą 50 centów na opłatę pocztową.



Mozajki szklanne,

Groby święte, Ołtarzyki i Figury Matki Boskiej z Lourd, feretrony, wyrobu

E. Zbitek, w **NEUSTIFT, poczta Olmütz.**

zostały przez Jego Świątobl. Papieża Leona XIII odznaczone. Uznania katol.-teologicznej Akademji w Petersburgu, niemieckich Missji w Konstantynopolu. — Cenniki franco. 3099 4 5

Na Karnawał

kwiaty do kotyljonów, bukiety balowe, ślubne i wszelkie inne wiązanki kwiatowe w jak najpiękniejszem wykonaniu, po cenach poniżej wszelkiej konkurencji poleca

ZAKŁAD OGRODNICZY LUDWIKA FREEGE w Krakowie. 307 7 0

Cenniki ilustrowane rozsyła darmo i opłatnie.

Niebywałe zniżenie cen tylko do 25 Lutego.

W. KŁOSIŃSKI

Florjańska Nr. 17, vis a vis Hotelu pod „Różą".

Z powodu oddania działu towarów bławatnych z dn. 1 marca na wyłączną własność p. *W. Sienkiewiczowi*, będę sprzedawał do 25 lutego poniżej wymienione artykuły po cenach fabrycznych i niżej. Proszę więc korzystać z prawdziwie taniego zakupna towarów w doborowych gatunkach.

Materjały na suknie damskie wełniane i półwełniane . .	od	—·22	łokieć
Barchany kolorowe i białe	„	—·14	„
Perkale, oxfordy, płócienka kolorowe	„	—·14	„
Szyrtingi i dymki białe	„	—·14	„
Firanki białe i kremowe	„	—·18	„
Dywany salonowe	od	6·50	sztuka
Dywaniki i dywany do pokoj jadalnych	„	1·50	„
Kapy na łóżka i Portjery	„	2·00	„
Obrusy białe i kolorowe z serwetkami	„	1·00	„
Chodniki szpagatowe	„	—·18	łokieć
Chodniki ceratowe	„	—·70	„
Ceraty na stoły angielskie	„	—·60	„
Koce i **derki** na konie	„	1·00	sztuka

Przy tej sposobności nadmieniam, że z dniem 1 Marca nowy nabywca działu bławatnego zaopatrzy takowy na sezon wiosenny w znaczny wybór najmodniejszych materjałów na suknie damskie. 299 5 5

Droga do zdrowia.



Zabawa i gimnastyka dodaje siły, zręczności, odwagi, stanowczości i ochoty do życia, wzmacnia zdrowie i wolę. Dlatego nie zaniedbujcie tego dobroczynnego, naturalnego środka i ćwiczcie codziennie przez 5, 10 lub 20 minut na otwartem powietrzu lub w pokoju przy otwartych oknach. Przez to unikniecie cierpień, które z niedostatecznego ruchu pochodzą. Kupcy, urzędnicy, nauczyciele, rzemieślnicy, których zajęcie wymaga siedzenia, przedewszystkiem jednak panienki i panie, powinny bezwarunkowo odbywać codziennie ćwiczenia gimnastyczne, zwłaszcza przed śniadaniem i pójściem na spoczynek. Ile chorób przez to zniknęłoby! Praca ręczna w domu, kuchni, albo godzinka spaceru nie wystarcza jeszcze. Wielkie partje muszkułów ramion, piersi, pleców i brzucha są przy tem za mało lub wcale nieczynne. Podczas spaceru tylko muszkuły nóg są w pracy, podczas gdy muszkuły górnej części ciała pozostają bezczynnie. Spacer jest więc ćwiczeniem zbyt jednostronnem. Nie czekaj więc, aż to lub owo cierpienie wystąpi. „Łatwiej jest dziesięciu chorobom zapobiegać, niż jedną wyleczyć".

Znakomitym instrumentem gimnastycznym jest dra Largiardera aparat do wzmacniania ramion i piersi *(Arm- und Bruststärker)*, fabrykowany przez firmę Hartmann & Kleining w Hohenelbe (w Czechach). Aparat Largiader'a, który pod względem genialności pomysłu nie ma sobie równego, daje się kombinować i stosować do każdego wieku i stopnia siły: jeden i ten sam aparat może być z równym pożytkiem używany przez wszystkich członków rodziny. Aparat Largiader'a jest w wielu zakładach medycznych, wodoleczniczych i sanatorjach w użyciu, ale i w domu osiąga się nim zdumiewające rezultaty. I tak ks. Chybicki, proboszcz w Stańszewie (Poznańskie) pisze: „Donoszę Panu uprzejmie, że „Largiader'a" używam od r. 1892 i takowy działa u mnie bardzo korzystnie zarówno na piersi, jak i na zdrowie całego ciała". Również polecają go dr Wicherkiewicz (Kraków) i dr Tymowski (Nicea), jako aparat, który w gimnastyce leczniczej oddaje znakomite usługi, działa zapobiegawczo i lecząco tak w chirurgji, jak medycynie wewnętrznej. Radca sanitarny dr Bilfinger pisze: „Largiader'a polecam jako środek domowy przeciw osłabieniu nerwów i muszkułów, podagrze, otyłości, cierpieniom wątroby, zaparciu stolca, hemoroidom i t. p. Mistrz gimnastyki oddychania, radca sanitarny dr Niemeyer mówi, że obok świeżego powietrza i racjonalnej dyety jest „Largiader" najznakomitszym środkiem ochronnym przeciw suchotom. Niejeden już młodzieniec przez wczesne gimnastykowanie od tej strasznej choroby się ochronił. Ale tysiące ludzi, którzy w kwiecie wieku padli jej ofiarą, mogli byli pozostać przy życiu, gdyby już od dzieciństwa byli swoje płuca należycie pielęgnowali. I teraz jest tysiące młodych ludzi z płaską, wąską piersią, przesiadujących w biurach i warsztatach większą część dnia. Dla takich „Largiader" jest niemal deską zbawienia. Uważamy sobie za obowiązek zwrócić uwagę rodziców i przełożonych na ten niezawodny aparat zapobiegawczy.



Zapobiegawczo (profilaktycznie) służy on do wzmacniania muszkułów, wyprostowania stosa pacierzowego, rozszerzenia klatki piersiowej, wzrostu pojemności płuc i do wentylacji szczytów płucowych. Ręka w rękę z tem idzie: podnieta czynności serca i cyrkulacji krwi, wzmożona czynność wszystkich organów wydzielniczych, podniecenie wymiany materji i wzmacniające działanie na system nerwowy.

Terapeutycznie znajduje zastosowanie: w katarach szczytów płuc, w wątłej postawie, w t. zw. ptasiej piersi, w nieforemności klatki piersiowej, po zapaleniach płuc i opłucnej, ażeby schorzałe organa na nowo do dawnej czynności przywrócić; w leczeniu nerwowych dolegliwości oddychania oddaje aparat ten także znakomite usługi, ponieważ ćwiczenia z nim łagodzą ściskanie piersi i sprawiają podobną ulgę, jak chodzenie po górach.

Oddaje również znakomite usługi przy konstytucyjnych chorobach nerwowych, a zwłaszcza neurastenji, niedokrewności i upośledzonej siłe muszkułów. Nawet przy chorobach oczu, jeżeli takowe pochodzą z zatamowania i niedostatecznego zużywania soków odżywczych, okazał się „Largiader" jako znakomity środek leczniczy. Wreszcie jestto najprostszy i najniezawodniejszy środek dodający piękności ciału.

	Nr. 15 R.	Nr. 16 R.	Nr. 17 R.	Nr. 18 R.	Nr. 19 R.
Ciężarków po każdej stronie	4 à 250 gramów	6 à 250 gr.	7 à 300 gr.	6 à 500 gr.	8 à 500 gr.
Razem	2 kilo	3 klg.	4 klg.	6 klg.	8 klg.
Cena	4·20 złr.	4·80 złr.	5·28 złr.	6·36 złr.	7·50 złr.

Opis użycia Largiader'a w języku polskim otrzymać można bezpłatnie w Administracji Działu inseratowego „Głosu Narodu".

NASION

najtaniej i najlepszych d... żna w zakładzie ogrodn... **Waśniewskiego** w Nowy... Mając takowe przeważnie wł... snej produkcji jest zakła... żności sprzedawać poniżej ... kurencyjnych, ręcząc za ś... dobroć, gatunki są produk... sprzedawane te tylko, kt... lepiej nadają się na nasz... i klimat, również są do ... krzewy ozdobne, szczepy... po cenach niskich. — Ce... żądanie darmo. 456

Poszukuje si...

INSTRUKT...

dla ucznia z szóstej klasy gimnazj... **Sławkowska 25, II ptr.**

Dom II piętr...

przy ul. Wolskiej l. ... jest z wolnej ręki **do ... dania.** — Bliższa wi... u Dra Adwokata *Styczni...* **św. Krzyża l. 7.** 4...

Uczeń gimnazj...

udziela lekcji do ... malnych. Adres: **M.** ... **Długa l. 74, I ptr.**

Młody człow...

który ukończył 6 klas ... nych, znający dosko... rosyjski, **poszukuje** ... kolwiekbądź **zajęcia.** O... **S. L.** w Administracji ... Narodu". 45...

Pod bardzo korzy... warunkami

jest do naby...

SKL...

z całem urządzen...

pomieszkaniem, skład... z sklepu samego, poło... kuchni, drewutni i p... dość dużej wiosce, która ... łożoną w pobliżu miasta ... nicy Królestwa Polskieg... co obrót wina jest wielki ... sklep ten posiada kon... wyszynk wina, trafikę, ... wódek w naczyniach i ... sprzedaż mieszanych tow... Interes ten przynosi rocz... chodu kilkaset reńskich ... szkoda, by dostał się w ... dowskie. — Zgłoszenia d... nistracji „Głosu Naro... **W. K.** 4...

Realność w Tar...

na pierwszorzędnej ulic..., jąca się z domu mur... domu drewnianego z o... gącym służyć na plac ... o dwóch frontach, **do sprzedania** za cenę ... kapitał potrzebny 4000 **Jan Strycharski** Kraków.

Folwar...

w powiecie Tarnowsk... morgach, w czem poło... szta ornego i ogrodu, ... waniami gospodarczemi ... położeniu, 2 godziny ... do Tarnowa, 1 godz. d... Dąbrowy, ½ godz. do m... domyśl, w dobrej ... wolnej ręki **do sprz...** za cenę 13,000 złr. J. Stry... 2 4 Kraków.

Ogier karo...

bez odmiany 4-ro letn..., miary, półkrwi angl., ... letnie, pięknie zbudow... cy być użyty jako ... **zaraz do sprz...**

Bliższa wiadomość w „Głosu Narodu".

Wie...

około 300 ...

proszowskiej z...

10 klm. od Krakow... komitemi budynkam... wami, ...

zaraz do sprze...

Jan Strych...

Kraków.

Najprzedniejsze śliwki i powidła bośniackie, wszelkie gatunki serów i marynat, marmolady pomidorowej i owo...

Porter angielski wystały, również piwo Pilzneńskie, Okocimskie, Bawarskie w butelkach

poleca jak najtaniej handel **EDMUNDA KLIMKA** w Krakowie, Linja A–

przy handlu pokoje do śniadań, wzorowa kuchnia. 118...

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej. W drukarni W. Korneckiego w Kra...